MAGAZYN WARSZAWSKI,

Pięknych nauk, kunſztow, i różnych wiadomości dawnych, i nowych, dla zabawy, i pożytku oſób oboiey Płci.

p. A. P. H. P.

ROKU DRUGIEGO.

TOM IV. CZĘŚĆ II.



Za Przywileiem.

w WARSZAWIE 1785.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

MAGAZYN WARSZAWSKI.

TOMU IV. CZĘŚĆ II.

I.

Wiadomość o Pożarach przez się powstaiących i ich przyczynach.

Wytłòmaczenie przyczyn samo-pałow czyli pożarow przez się powstaiących powinno bydź ważną okolicznością dla policyi, gdyż wiadomość o takich fenomenach zniesie częstokroć trafiaiące się porozumienie, iakoby kto skrycie założył ogień i niewinność może być na potym uwolniona od srogiego prześladowania, a Trybunały niebędą z niewiadomości przelewać krwie niewinney.

 

Pomiiam tu umyślnie znaiome chimiſtom ſamo-pały powietrzne (*Pyroforus*) które robią ſię z hałunu węgli, mąki i miodu, i t. p. Te nie należą właściwie do naſzego zamiaru, powinny tu iednak bydź wſpomnione razem z innemi dla większego przyczyn obiaśnienia.

W króleſtwie mineralnem trafiaiące ſię ſamo-pały w kopalniach węgla kamiennego, hałunu i w kupach torfowych iako też innych im podobnych, ſą iuż doſtatecznie wiadome i ich przyczyny wytłómaczone, dla tego tu doſyć ieſt tylko wſpomnieć o nich.

Daleko ſą ważnieyſze a mniey wiadome ſamo-pały które pochodzą z ciał zwierzęcych i roślin. Te to poſtanowiłem tu iak naykróccy przełożyć; bo iak mi ſię zdaie, wiadomość ta, może być bardzo użyteczna dla ſpołeczności i ſłużyć do odwrócenia wielkich a doſyć częſto rafiac ſię mogących niebeſpieczeńſtw.

Przytoczenie iednego przykładu, obiaśni to. Aptekarz P. Rüde w Bautzen kazał ogłoſić przez uwiadomienie tygodniowe w Lipſku R. 1781, że nieraz zrobił ſamopał (*pyrophor*) z żyta, otrąb i hałunu. Nie długo potem trafił ſię był pożar wielki w bliſkiey wſi Nauślić, i powiadano, że ſię był wszczął w oborze przy iedney krowie chorey którą opatrywano. Pan Rüde wiedział, iż ludzie wieyſcy dla ſpędzenia z karku bydląt, wielkich gruczołow, zwykli byli przykładać otręby prażone. Wiedział on, że hałun i żytne otręby w pewney mierze pomieſzane robią *pyrophor*: Trzeba tedy było ieſzcze doświadczyć czyli ſame otręby żytne nie mogłyby uczynić tegoż. Uprażył tedy cokolwiek żytnych otręb, tak, że nabyły koloru kawy meloney; potym zawiązał ie w chuſtkę płocienną. Po kilku minutach począł z owey chuſty wychodzić dym wielki i ſwąd oznaczaiący że ſię paliło. Niedługo chuſta zczerniała iak pruchno, a otręby rozpalone iak węgle poczęły z niey wypadać, zbiwſzy ſię do kupy iak iakie kule. Pan Rüde powtórzył toż ſamo doświadczenie po kilka razy z podobnym zawſze ſkutkiem: I ktoż będzie wątpił o tym, że częſte pożary, które ſię trafiaią w oborach, gdzie bydłu przywięzuią prażone otręby do nabrzmiałych karków pochodzą z zapalenia tychże otrąb, kto zaś niewie o



tem, naturalnie pożądza bliznich swoich, i mniema że ogień skrycie i ze złości podłożono.

Montet opowiada w *Memoires de l'Acad. de Paris* 1748, że zwierzęce substancye w pewnych okolicznościach mogą się same zapalać; dowodem są tego czasem zapalaiące się kupy gnoiu. Nawet niektóre materye wełniane (*Kayser-Zeuge*) które w Sevennes robią, zapaliły się same przez się i na węgiel spaliły. To trafia się dosyć częsło z innemi materyami wełnianemi, kiedy podczas upałow letnich, w jakiey izbie niebardzo przewiewney, leżą na kupie.

Roku 1781 w Miesiącu Lutym w Mieście A... manufakturami kwitnącym u iednego Pończośnika trafił się podobnyż pożar, gdy wełna iuż czesana, ktòra leżała na kupie w iedney izbie zamkniętey, przez ktòrą mało co powietrza przechodziło, sama się przez się zapaliła. Ta wełna była po troszę kupowana i dla niedostatku mieysca na kupę kładziona i nogami deptána żeby się iey iak naywięcey zmieściło. Że ta wełna czesana, do ktòrey iak wiadomo, przy czesaniu, biorą cokolwiek

oleiu rzepakowego i trochę masła, sama się przez się zapaliła, było to zaprzysiężone od wielu świadków. Jeden z świadków przydał do tego: że także przed dziesięciu laty trafił się podobnyż pożar u iednego Pończosnika, ktòry wełnę swoię czesaną, upakował był w beczkę chcąc ią gdzieś posłać. Wełna ta zapaliła się we wnątrz i w pył obrociła, a iest rzecz pewna że przy iey pakowaniu nie było ani ognia ani światła. Zaczym i wyżey wspomniony pożar trafił się z teyże samey przyczyny.

Podobnież zapewniaią godni wiary kupcy ktorzy wełną handluią, że gdy zakupili wełnę wilgotną, i napchali nią magazyny swoie, zapaliła się sama przez się, i byłaby sprawiła bardzo wielki pożar, gdyby tego niebyło postrzeżono zawczasu.

Że rożne rzeczy z krolestwa roślinnego iako to mokre siano, zboże, potaż a czasem wilgotny słod, i wilgotna mąka, same przez się rozgrzewaią się i zapalaią, iest iuż dostatecznie wiadomo. Mamy nawet iuż niektòre doświadczenia względem podobnych fenomenow, osobliwie iak czytelnicy obaczą potym, że konopie, toż oley konopiany i lniany bardzo często bywały



powodem do ſtraſzliwych pożarow —. *Montet* mòwi: że Roku 1757 w *Breſt* powſtał ogień w Magazynie z iednego żagla *prelart* nazwanego, którego iedna ſtrona była namazana ſmołą, oleiem, i ktòry według wſzelkiego domyſłu ſam ſię przez ſię zatlił. Wielkie ieſt podobieńſtwo że częſto trafiaiące ſię wielkie pożary w portach morſkich, ktòrych żadnym ſpoſobom nie można doyść przyczyny, pochodzą z tych tq ſamo-pałow.

Przed dwudzieſtą laty około Peterzburga w manufakturze lin i niektorych domach drewnianych trafiał ſię częſto pożar, lubo niebyło naymnieyſzego śladu żeby miał bydź podłożony ogień od kogo; niedługo zaś potem okazało ſię że w fabryce lin okrętowych, przyczyną pożaru było mnoſtwo konopi, które z nieoſtrożności były polane oleiem, zkąd ie miano za zepſute, bardzo ie tanio przedano do fabryki i w niey chowano. Ubodzy mieſzkańcy przyległych domòw drewnianych, nakupili były także takich konopi chcąc niemi zatykać ſzpary w ścianach ſwoich.

Wielu czytelnikom może bydź wiadomo z gazet politycznych, że Roku 1780



pod czas wioſny na iedney fregacie pod *Kronſztadtem* powſtał nieprzewidziany ogień ktory gdyby prędko nieugaſzono, mogł by był narazić całą flottę na wielkie niebeśpieczeńſtwo. Mimo nayściśleyſzego dochodzenia, niemożna było dociec przyczyny wſzczętego pożaru; dla tego zawieſzono tę ſprawę i muſiano przeſtać na ſamym tym mniemaniu, że ktoś złośliwy ten ogień podłożył. Tegoż ſamego Roku w Mieſiącu Sierpniu w magazynie konopnym Peterzburſkim trafił ſię pożar, ktory kilkakroć ſto tyſięcy pudow (*) konopi lnu i iedwabiu w popioł obrocił. W magazynie ſamym wſzyſtko było z kamienia i żelaza, a do tego ſtoi on na wyſpie *Newy*, na którey, iako i na okrętach znayduiących ſię na *Newie* nie cierpią żadnego ognia. Jeſzcze tegoż ſamego Roku w Peterzburgu zaiął ſię był ogień w iednym ſklepie napełnionym futrami. W tych ſklepach nie wolno mieć ani światła ani ognia, i drzwi do nich bywaią zawſze żelazne. Nakoniec docieczono prawdziwey tego ognia przyczyny, a ta była, że kupiec

(*) Pud waży funtow 40.

futrami handluiący, wieczor przed pożarem, dostał był pakę nowych wofkowanych obiciow, i zostawił ią w sklepie, ktora pokazała się naybardziey napalona.

Jeszcze świeższy iest przypadek o ktorym także nieco gazety wspomniały: wnocy między 20tym i 21szym kwietnia Roku 1781, zaiął się był ogień ną woienney fregacie *Maria*, która z wielu innemi okrętami w porcie pod Kronsztadt stałá na kotwicach, iednakże zaraz był ugaszony. Choć uczyniono bardzo ściśle inkwizycye, nie można iednak było docieć, zkąd się wziął ten ogień. Całemu ekwipażowi grożono ieszcze ściśleyszemi a bardzo przykremi inkwizycyami, na ktore gdy z wielką boiaźnią oczekiwał, mądra Monarchini uspokoiła wszystkich umysły, naprowadzaiąc na prostą drogę kommissyą wyznaczoną do dochodzenia tey okoliczności, następuiącym ukazem.

„Ponieważ z waszego własnego rapportu względem dochodzenia przyczyn przypadku ktory się trafił na fregacie *Maria*, dowiaduiemy się, że w kaiucie, gdzie się ogień pokazał znaleziono kilka kawałkow żaglu, w ktory były obwinięte sadze sos-

nowe rozrobione z oleiem do napuszczania i smarowania drzewa: przeto przypominamy sobie, że z okoliczności pożaru, ktory się trafił Roku przeszłego w magazynie konopnym, między innemi iego przyczynami podano i tę, że konopie były obwinięte tłustemi matami, albo że te maty leżały blisko konopi. Niezaniedbuycież więc i teraz obracać waszey uwagi ku tey okoliczności.„

Ze tedy tak z inkwizycyi iako też i z wysłuchania świadkow i pilnego przepatrzenia pokazało się, że w Izbedce szypra znaydowała się była paczka sadzy z oleiem rozrobionych, ktòra iak przy gaszeniu postrzeżono, z siebie skry wydawała, przeto Rossyiska Admiralicya osobliwie Graf *Czernischef* postanowili czynić rożne doświadczenia, aby doyść, czyli pokost z oleiu konopnego pomieszany z sadzami moskiewskiemi i w żagiel zawiązany może się sam przez się zapalić?

Wsypano tedy 40 funtow sadzy w ieden kubel, i wlano do nich około 35 funtow pokostu z oleiu konopnego, a gdy to przez godzinę postało, zlano potym oley. Pozostałe sadze trzymano ieszcze w

kublu przez 4 godziny, a potym ie w iednę płachte zawiązano, i położono tę pakę przy kaiucie, w którey Officerowie przebywali. Dla oddalenia wszelkiego podeyrzenia, dwoch kommissarzy zapieczentowali tę pakę i drzwi swemi pieczątkami i postawili przy nich szyldwacha. Czterech innych Officerów odebrało rozkaz, aby całą noc uważali pilnie, coby się działo, i iakby się tylko dym pokazał, aby kommendantowi portu znać o tym dali.

Proba ta była uczyniona 26 Kwietnia o iedenastey godzinie przed południem, w przytomności wszystkich wyznaczonych do tego Officerow, na zaiutrz 27 z rana o 6 godzinie, pokazał się iuż dym, o czym pierwszy kommendant przez iednego Officera uwiadomiony przybiegł iak tylko mogł nayprędzey, i przez małą dziurkę we drzwiach, widział iak z owey paki dym wychodził. Nieotwieraiąc tedy drzwi, posłał po kommissarzów; ale że dym coraz się powiększał, i ogień zaczął się zarzyć, przeto pierwszy kommendant widział się bydź przymuszonym, nie czekaiąc na przybycie kommissarzow, do oderwania pieczęci i drzwi otworzenia. Jak tylko do-

stało się do kaiuty świeże powietrze, paka zaczęła się bardziey palić tak iż płomień podnosił się do góry.

Gdy Rossyiska Admiralicya przekonała się dostatecznie o zapalaniu się przez się tey mieszaniny, oznaymiła o tym Cesarskiey Akademii, ktora zatem zleciła Panu Adiunktowi *Georgi* aby czynił względem tego przyzwoite doświadczenia.

Doświadczenia tego przezornego Chimika, są bardzo szacownym przydatkiem do wiadomości o reakcyi i skutkach ognia w fizyczney Chimii. Nietylko one są dla tego ważne iż okazuią niebespieczeństwo ktore wynika z niedbałego obchodzenia się, z temi substancyami, ale też bardzo są znakomite dla okoliczności ktore były powodem do tego nowego odkrycia.

Za nim przystąpiemy do opisania tych doświadczeń, musiemy tu uważyć, że Moskiewskie sadze są trzy lub cztery razy cięższe, grubsze i tłuścieysze, niż pospolite Niemieckie nazwane *Kien - Rahm*, Moskiewskie robią w *Ochta* pod Peterzburgiem, pod Moskwą, toż pod *Archangelem* i t. d. w małych drewnianych budach, z łuczywa smolnego i kór brzozowych,

 

zbieraią ie w garkach bezdennych iedne nad drugiemi postawionych. Sadze delikatne Niemieckie nazywaią w Moskwie sadzami Hollenderskiemi. Kiedy potem mówić się będzie o oleiu zawsze się przez to będzie rozumiało oley lniany a osobliwie konopny. Pokost kiedy robią, przydaią do każdych pięciu funtow oleiu pięć łutow minii i razem gotuią. Do obwiiania tey samo-palney kompozycyi, Pan *Georgi* używał zawsze grubego płótna konopnego i zawsze poiedynczego a nigdy we dwoie zwinięlego. Mieszanie zaś pokostu z sadzami, zawsze się działo w wielkim drewnianym szafliku, w którym też póty stały nienakryte, póki nie były zawinięte w płótno.

Aby się nierozszerzać z pisaniem przytoczę tu tylko znakomitsze doświadczenia które się udały.

Do trzech funtow sadzy Moskiewskich nalano pomału pięć funtow pokostu z oleiu konopnego, a gdy to oboie postało przez pięć godzin w naczyniu nienakrytym, zawiązano ie w płótno. Sadze te od oleiu zbiły się w bryłę, w którey niektóre części zostały w cale suche, iak przed



tym. Gdy to zawiązanie poleżało w iedney skrzyni 16 godzin, postrzeżono ieden bardzo przeciwny i niby z iakiey zgnilizny pochodzący swąd, który nie był podobny do owego, iaki wydaie oley gdy się gotuie. Chustka, w którey były owe sadze, w iednych mieyscach była nayprzód ciepła, a potym gorąca i wydawała z siebie parę wilgotną. Po osiemnastu godzinach od zawiązania, iedno mieysce owey chusty z czerniało, poczęło z siebie wydawać dym, a na koniec zarzyło się ogniem szczerym. Toż samo się stało w drugim i trzecim mieyscu, w innych zaś niebyła nawet chustka ani ciepła. Ogień szerzył się pomału i wydawał z siebie dym gruby, siwy, śmierdzący i bardzo kopcący. Gdy Pan *Georgi* owo zawiązanie wyiął z skrzynki i położył na posadzce kamienney, przez co dostało wolnego powietrza, podniosł się z niego z wielkim dymem płomień na 5 cali wysoko, i palił się bardzo leniwie. Niedługo potym w owey kompozycyi porobiły się małe rysy, z których wypadaiąca para zapaliła się płomieniem. Gdy chustę nieco rozerwał, zapaliła się nagle, tak że płomień podniosł się aż na 3

ſtopy, lecz wnet wtym zniżył ſię i zgaſł wcale. Ogień zaś w ſadzach zarzący ſię i palący, trwał ſześć godzin. Popioł ſiwy gdy oſtygł, ważył $5\frac{1}{2}$ uncyi.

Podczas innego ze wſzyſtkim temuż podobnego doświadczenia co do pomieſzania i wielości ſubſtancyi, zapalenie ſtało ſię dopiero w 41 godzin po nalaniu pokoſtu do ſadzy —, ciepło pomnażało ſię przez 3 godziny, a potem pokazał ſię ogień.

To ieſt uwagi godna, że te doświadczenia prędzey ſię udaią pod czas pogodny niż dzdzyſty i ogień zaymuie ſię na ów czas prędzey.

Podczas inney proby, do trzech funtow ſadzy Moſkiewſkich, wlano trzy funty oleiu ſurowego konopnego, a zapalenie ſię naſtąpiło w dziewiąciu godzinach.

Gdy zaś trzy funty ſadzy Niemieckich czyli Holęderſkich były zwolna półtora funtem pokoſtu z oleiu konopnego, napuſzczone, dopiero w ſiedemdzieſiąt godzin kompozycya zaczęła ſię zagrzewać i śmierdzieć. Pomału zagrzewała ſię co raz bardziey i wydawała z ſiebie wielką parę, która iednak niezapalała ſię, ale tylko była wilgotna. Ta reakcya trwała

36 godzin, podczas którey ciepło było raz mocnieyſze drugi raz ſłabſze, a na koniec wcale uſtało.

Sadze z pieca czyli z komina na którym oſobliwie palono drzewa brzozowe, były podobnież z pokoſtem konopnym zwolna zmieſzane i związane, ale kompozycya była wcale zimna i ſpokoyna.

Sadze Moſkiewſkie, z podobną wielością terpentynowego oleiu pomięſzane nie okazały naymnieyſzey reakcyi lub ciepła.

Oley brzozowy czyli dziegieć w równey mierze z ſadzami Moſkiewſkiemi tak iak wyżey pomieſzany i zawiązany, zaczął prawda być ciepłym i wydawał z ſiebie ſwąd przykry, ale to niedługo trwało.

Z tych doświadczeń tak Admiralicyi iako też i Pana *Georgi*, wiadomo ieſt teraz aż do przekonania, że ſadze z oleiem pomieſzane zapalaią ſię ſame przez ſię, w pewnych okolicznościach oſobliwie naſtępuiących:

Między różnemi z któremi czyniono doświadczenia, udawały ſię proby z ſadzami grubſzemi, tłuścieyſzemi i cięższemi, prędzey i pewniey, iuż z delikatnemi i bardzo miałkiemi ſadzami Niemieckiemi lub



ſadzami kominowemi. Zaś co ſię tycze oleiu, udawały one ſię dobrze tak z gotowanym iak ſurowym. Co ſię zaś tycze proporcyi ſadzy do oleiu, ta była bardzo różna, tak, że w pomyślnych doświadczeniach zapalały ſię ſadze z dzieſiątą, piątą, trzecią a czaſem z równą lub połową więkſzą lub mnieyſzą częścią oleiu. Wſzakże iak Pan *Georgi* uważył, więcey tu zawiſło od ſpoſobu, którym ſię dzieie to pomięſzanie i manipulacyi niż od wielości ſubſtancyi. Naybardziey zaś wpływa w to pora czaſu, gdyż podczas wilgotney, choć kompozycya wſpomniona iuż ſię była zapaliła, znowu oſtygła.

To ieſt rzeczą bardzo oſobliwſzą, że lubo od tylu wieków oley z ſadzami po milion razy w różney proporcyi i do różnych potrzeb mieſzano, iednakowoż nigdy niepoſtrzeżono tego, że ſię ſame przez ſię mogą zapalać. Pewnie i teraz puſzczono by to było mimo ſiebie, gdyby wielka Imperatorowa nie dała była powodu do zaſtanowienia ſię nad tą okolicznością.

Muſzę tu ieſzcze wſpomieć o iednym ſamo-pału, ktory niedawno odkrył Aptekarz Pan *Hagemann w Bremen*, preparował on iuż przedtym gotowany oley zwyczayny z ſzaleiem. Już była z niego prawie wſzyſtka wilgoć wyparowała, gdy dla innego zatrudnienia muſiał był odeyść i oley przy ogniu zoſtawić. Przez co oley ow był nadto przepalony, tak iż ziele ſzaley ſpaliło ſię w nim prawie na węgiel. Oley utracił ſwoy kolor zielony i ſzczerniał nieco. W tym ſtanieznanieſiony był do ogrodu, i w tyle domu na wolnym powietrzu poſtawiony.

W pół godziny Pan *Hagemann* przyſzedłſzy na to mieyſce, gdy rozumiał że oley iuż był dawno wyſtygł, poſtrzegł tam dym wielki. Zadziwiony tym, gdy bardziey uważa zkąd by to pochodziło, dociekł że dym niewychodził z oleiu, ale z liścia i głąbów ſzaleiowych, które ieſzcze były pozoſtały w ſitku drocianym po przecedzeniu.

Wzruſzył tedy ow ſzaley w oleiu ſmażony i począł w niego dąć mieſzkiem od czego zapalił ſię płomieniem. Gdyby owo ſitko z ſzaleiem było bliſko ognia, to mogła by była ſkra iaka wpaść do niego i bydź przyczyną zapalenia tego; ale ſię to



nie ſtało, lecz ſzalęy w oleiu przeſmażony ſam przez ſię zapalił ſię. Pokazuie ſię więc i ztąd, iak oſtróżnie trzeba ſobie poſtępować z podobnym przepaleniem oleiow, aby nie dać przyczyny do pożaru i nie poſądzać o to innych ludzi.

Zaś w *Ryſzel* P. *Seladin* Doktor i P. *Carothe* Aptekarz doznali tego, że wyciśnione różne zioła, które były z oleiem, słoniną i łoiem baranim, dobrze z tarte i pomieſzane dla zrobienia z tego maści, i we woreczku do przecedzania zoſtawione, naprzód zaczęły z ſiebie wydawać dym wielki, a potym ſię w całe zapaliły ſame przez ſię. Dziennik także Paryſki czyni iednę ważną uwagę, która okazuie, iak trzeba być bardzo w tym oſtróżnym, żeby nie kłaść bliſko ſiebie różnych roślin wilgotnych, i nie dobrze wyſuſzonych. P. *St. Turmenies* arędujący dobra *Henouivlle*, muſiał był zwieść do ſtodoły owies mokry. To czyniło go bardzo nieſpokoynym, gdyż wiedział że w iego ſąſiedztwie zboże mokro zwiezione zapaliło ſię było przed kilku laty. Codzień tedy chodził do ſtodoły dla z obaczenia, coby ſię z iego owſem działo. Pan *Turmenies* nie po-

przeſtał tey oſtróżności przez trzy tygodnie, ale na koniec niektórzy z dawnych parobków owey maiętności, wyperſwadowali mu że ſię niemiał czego obawiać iakoż zdał on ſię iuż zapomnieć o tym; aż ogrodnik idąc 26 Decembra Roku 1784 do ſklepu w którym owoce były ſchowane o iedenaſtey godzinie przed południem poſtrzegł dym wielki, który wychodził przez iednę ryſę będącą w ścianie ſtodoły. Widząc to pobiegł na folwark i zawołał ludzi na pomoc, gdy ci razem z nim weſzli na owies niepoſtrzegli żadnego dymu, ale uczuli gorąco. Zaczęto tedy ſnopki rozrzucać z kupy. Ledwo co kilka ſnopków zrzucono, aż gorąco pomnożyło ſię znacznie, choć ognia niebyło widać. Na koniec gdy warſztę zrucono aż na trzy, czte- ry łokcie ku ziemi, pokazał ſię ogień. Ten gdy zalano i z ſąſieka wſzyſtkie ſnopki wyniesiono, ſpod ſam pokazał ſię tak ſuchy, gorący, iż do niego nie można było ręki przyłożyć. Było to wielkie ſzczęście że ogień który ſię był zebrał do ſamego pośrzodka warſzty, zawczaſu poſtrzeżono gdyż nietylko cała ſtodoła ale też i Wieś folwark i część dworu byłaby w perzynę obrócona.



Podobnież można by tu przywieść kilka przykładów, iako siana niedosuszone i na kupę złożone zapalaią się i pożary wielkie sprawuią.



XI.

Dokończenie Wiadomości o Wielorybie iego poławianiu — używaniu.

Przez ogon tey ogromney ryby przeciągaią linę; i przywięzuią ią do ostatniey szaluppy, a tak wszystkie szaluppy robiąc wiosłami przyciągaią wieloryba do okrętu, to nazywa się buxowaniem; do okrętu przywięzuią go mocno, tak że ogon iest przy okręcie, a głowa w tyle. Wyrzynacze tłuszczu wchodzą potym na ciało martwę ryby w sztyblach z kończystemi podkówkami i wyrzynaią połcie nayprzód w poprzek a potym wzdłuż przy samey wo-



dzie, w każdym połciu oderżniętym przy samey wodzie na kraiu robią dziurę, przeprowadzaią przez nię linę, potym ią na okręt windami wciągaią, gdzie od niey natychmiast mięso ieżeli iest iakie odrzynaią. Gdy iuż z iedney strony wszystkie połcie są na okręt wciągnione, przewracaią rybę na drugą stronę aby połcie mogły bydź ze wszystkich stron wyrznięte, do szczecin zaś w pysku będących przyczepiaią niektóre ankry małe, i tak ie niemi i linami iuż nieco wyrywaią z pyska, a zaś rzeczy do reszty ie toporami wycinaią, które potym maytkowie na okręt w ciągaią. Tu nayprzód oddzielaią od ich korzeni do szczętu, mięso czyli dziąsła przy nich po zostałe a potem toporami dzielą ie i łupią na kilka pasow, których w iednym pęku bywa z małey szczeci, 5 lub 6, a zaś z większey 3, 4. Resztę ciała wielorybiego pusczaią na wodę i zostawuią go na łup ptakom drapieżnym, i między lodami żyiącym białym niedźwiedziom.

Oprawianie i pakowanie połciow wielorybich dzieie się tym sposobem, że połcie oczyszczaią, w mnieysze sztuki rąbią i w beczki ubiiaią; około czego każdy

człowiek ma swoię pewną robotę. Kiedy okręt powracaiąc do domu, musi bawić w drodze, to owe połcie zaczynaią w beczkach kisieć tak że naczynia pękaią i wiele się tłuszczu psuie. Dopiero po powrocie tłuszcz ten w wielkich garkach miedzianych lub garkach żelaznych na tran przetapiaią, nalawszy wprzód w nie wody, aby tłuszcz nieprzypalił się. Ostatki albo psom wyrzucaią, albo też z nich kley gotuią. Tran z kotła leią w drewniane koryta, które więcey niż do połowy są napełnione wodą potym do drugiego i trzeciego aby prędzey ostygł. Z ostatniego koryta spuszczaią tran w beczki. W korytach osiada na spodzie tłuszcz gruby, który zowie się w Hollandyi *prut*. Z tego robią czarniawy tran dla garbarzy i innych rzemieślnikow.

Przedtym Hollendrzy topili tran na lądzie w *Szpicberdze* lub w innym iakim kraiu; ale gdy potem musiano łowić rybę między lodami, z trudnością przychodziło przyciągać ią do lądu. Dla tego zaczęto wyrznięte połcie pakować zaraz w beczki i powracać z niemi do domu aby tam mogły bydź topione z większą wygodą. Ale

Biskayczykowie i Francuzi zatrzymali dawny zwyczay topienia połciow, zaraz na okrętach. Dla tego wożą z sobą drzewo i piece. *Martens* daie za przyczynę żeby w ich okrętach więcey się tranu zmieściło. Wszakże *Martens* to postępowanie sobie niema za bardzo roztropne, gdyż mieysca gdzieby mogły stać beczki, drzewem napełniaią. Jednakowoż iest to prawda że Francuzi tym sposobem lepszego i czystszego tranu dostaią niż inne narody. Gdyż połcie w beczkach pakowane w drodze ku domowi, zaczynaią się psuć i gnić tak że beczki nie raz pękaią, ztąd tran Hollenderski w porównaniu z Francuzkim iest czerwony i śmierdzący. Druga przygana *Martensa* iest sprawiedliwsza, że to topienie tranu na morzu podaie Francuzkie okręty na niebespieczeństwo iakoż iuż ich się kilka tym sposobem spaliło. Ostatki także stopionego tranu z którego w Hamburgu robią kley dobry, giną nadaremnie dla Francuzow, nawet Anglicy iako niepotrzebne wyrzucali ie w morze, ale teraz Pan *Hunter* zalecił ie gospodarzom iako dobry pognoy na rolą.



Od tego czaſu iak połów Wielorybòw, ieſt wolny dla każdego partykularnego, robią poſpolicie niektorzy kupcy małe kompanie między ſobą dla wyſyłania o wſpòlnym koſzcie iednego lub więcey okrętow ku Grpnlandyi albo cieśniny *Davis*. Każdy z nich należy do pożytkow tego połowu według tego ile ſię przyłożył, zaś dyrekcyą iego powierzaią temu ktory dał naywięcey do kaſſy wſpòlney. Okręty do połowu wielorybow maią zwyczaynie 100 lub 118 ſtop wzdłuż. Od przodku aż do tyłu ubeſpieczaią okręt futrowaniem z dębowego drzewa przeciw lodom. Każdy okręt ma pewną liczbę łodzi czyli ſzalupp. Okręt na 118 ſtop długi 36 ſzeroki, 12½ głęboki, którego wyżſze piętro ieſt na 7½ ſtop wyſokie, muſi mieć 50 ludzi ſwoich i 7 ſzalupp. Zaś okręt 112 ſtop długi, 29 ſzeroki, 12¼ głęboki, i ktòrego wyżſze piętro ieſt na 7 ſtop wyſokie, miewa po 42 ludzi i 6 ſzalupp. Te ſą w naywiękſzym używaniu. Jeden taki okręt, kiedy ieſt nowo-zbudowany i może bydź na morze ſpuſzczony, koſztuie około 100,000 Zł. Pol. Harpuny, wſzyſtkie beczki i narzędzia potrzebne do tego rybołowſtwa, pieniądze na zapłatę ludziom, ſłużącym na okręcie wynoſzą około 70,000 Zł. Pol. Liczba okrętów, toż wielorybòw co Rok złapanych ieſt nie iednakowa. Poſpolicie iednak wychodzi co Rok na ten połow około 80 okrętòw. Wielorybów zaś biią po ſto, dwieście, i czteryſta. Lubo Roku 1779 złapano ich 36, a Roku 1775 tylko 20.



Poſpolicie, z dwòch albo trzech wielorybow doſtaią 100 beczek ſzperki, z których można mieć 130 kwartelow tranu. Jedna beczka ſzperki trzyma 18 lub 20 puł-ankierkow, zaś ieden kwartelon tylko 12 puł-ankierków. Te 130 kwartelòw tranu rachuiąc na każdy 140 Zł. Pol. wynoſzą 18200, na każde ſto kwartelow tranu rachuią około 3000 funt fiżbinu, zaczym za 130 kwartelow wypada 3900 funtow, te, rachuiąc za ſto funtow 600 Zł. Pol., wynoſzą 14,000 Zł. Pol. zaczym z trzech wielorybow tran i fiżbin wynoſi ogółem 50,200 Zł. Pol. Ze więc cała wyprawa iednego okrętu na ten połòw wynoſi około 55,600, zaczym kiedy ieden okręt złapałby tylko trzy albo cztery wieloryby które by mu wydały 135 beczek



ſzperki, ten by na tym ani nic nieſtracił, ani też nie zyſkał. Hamburczanie bawią ſię naywiękſzym poławianiem pſow morſkich. Łapią to zwierzę nayhardziey dla ſkor, lubo także z 15 albo 16 pſów tych można mieć beczkę ſzperki.

Surowy fiżbin, po Francuzku *Os*, czyli *Cote de Baleine*, daią pewnym profeſſyoniſtom do wyprawiania. Ci gotują go w długich miedziannych kotłach w wodzie aby rozmiękł, a potym łupią go pewnemi żelaznemi narzędziami w pręty. Tak połupany fiżbin, przedaią na funty za różną cenę, podług tego jak ieſt dłużſzy lub krótſzy. Używaią go na rogówki do ſukien, do gorſetow i ſznoruwek, do paraſolow, na laſki i t. d.

Włoſów wielorybich używaią teraz niektórzy perukarze na grube loki do niektórych peruk.

Tranu zaś używaią do mydła czarnego, do palenia, do wyprawiania ſkór i wiele innych rzemieślniczych potrzeb.

Kości wielorybie mało teraz bywaią używane, tak dalece że towarzyſtwo Harlemſkie Roku 1780 obiecało 80 Czerw. Złotych, temu, ktoby podał ſpoſób, iakby można pomnożyć kości wielorybiey używanie —. Przedtym ſpiku wielorybiego czyli *Spermacety*, w ſamych tylko Aptekach używano. Lecz teraz gdy zniey zaczęto robić przednie świece, bardzo ten towar ſtał ſię użytecznym dla tych ktorzy ſię bawią połowem wielorybow.



O połowie Wielorybów na Morzu Południowym.

Na tym morzu według świadectwa dawnieyſzych podróżnych, wieloryby maią bydź większe niż w Pół-nocnych ſtronach, a tak liczne, że czaſem okręty niemogą płynąć między niemi. *Dampier* przeciwnie upewnia, że wieloryby bliſko Equatora, nie ſą tak wielkie jak na Południowym morzu, dopieroż jak na morzu Pół-nocnym, *Buffon* utrzymuie w ſwych *Epokach natury*, że zbyteczne tępienie wielorybow, ieſt przyczyną że teraz na morzu Pół-nocnym małe ſię tylko znayduią, nie maiąc potrzebnego czaſu do przyzwoitego wzroſtu. Przydaie



oraz, iż wiek ich mogłby ſię przedłużyć do tyſiąca lat, gdy karpie żyć mogą lat 200. Prezydent *Des Broſes* radził zatym Francuzkiemu Narodowi, gdy ieſzcze poſiadał niektóre kraie w Ameryce Pòłnocney, ażeby udał ſię na poławianie wielorybów w Wybrzezach Magielańſkich, gdzie miał bydź zyſkownieyſzy, krótſzy i łatwieyſzy. Oprócz wielorybòw, mòwił możnaby ſię bawić całem połowem Lwów morſkich, które tam ſą większe i wydaią więcey tranu, niż w okolicach Spitzbergi.

Ulloa także radził Hiſzpanom połow wielorybow na Południowym morzu iako zyſkownieyſzy. Przy brzegach nowey Anglii bawią ſię także tym połowem gdzie z ſpermacety robią świece, które dłużey ſię palą niż wosk, a ſą ieſzcze bielſze przezroczyſtſze, nie topią ſię i niewydaią z ſiebie żadnego ſwądu, palą ſię bardzo iaſno i nieſprawuią żadnego bolu głowy. Dlatego ſpermateta u Hiſzpanów w Południowey Ameryce, nazywa ſię woſkiem Pòł-nocnym (*Cera del Norte.*) Że te świece robią iuż w Hollandyi, a nawet i w Wiedniu, przeto można ſię ſpodziewać że niedługo i u nas będą w modzie.



Wieloryby przy Wyſpie Francuzkiey maią bydź mnieyſze niż w Pół-nocnych ſtronach i parzą ſię w Septembrze, daią one ſię widzieć przy *Kapie Dobrey Nadziei*. A Portugalczykowie poławiali ie dawniey przy wyſpie St. *Katarzyny*, która ieſzcze ieſt poſunięta pięciu graduſami daley ku Equatorowi. *Dampier*, powiada że do brzegów Brazylii przychodzi wielkie mnòſtwo małych wielorybów i wciſkaią ſię w Wybrzeża i Jeziora, gdzie ie Murzyni niewolnicy Portugalſcy chwytaią i zabiiaią. Zaczym poławianie wielorybów na morzu Południowym ieſt tak dawne iak na Północnym morzu.

Zaden Naròd niewyprawia teraz tak wiele okrętów na połow wielorybi, iak Nowo-anglicy a oſobliwie mieſzkańcy przyległych wyſp *Nantuket* i *Marthes Weinberg*. Mieſzkańcy *Nantuketcy* zaczęli od połowu kablonów a wnet przyſzli do łowienia wielorybów. Podzielili oni południową ſtronę wyſpy ſwoiey na cztery części rowne i każdą część poruczyli ſześciu oſobom, które robiły na wſpólne dobro. W śrzodku każdego dyſtryktu w ko-

pano wysoki maszt z różnemi koszami, a pod nim postanowiono małą chatę w któ- rey mieszkało pięciu z owego towarzy- stwa; szosty zaś z masztu patrzał z pilno- ścią na morze, ieżeliby gdzie wieloryb wodą nie sikał. Jak tylko postrzegł ia- kiego, spuszczał się na dół i oznaymował o tym swoim towarzyszom. Spuściwszy zatym łódź na morze, udawali się za wie- lorybem, a gdy go pocizkiem zranili i zabili, przyciągali go ku brzegowi. Zrazu używali do tego małych Amerykańskich łodzi. Potym zaczęli kupować sobie więk- sze okręty, i puszczać się w dalsze podru- że, gdyż i tu wieloryby poczęły się odda- lać od ich brzegów. Teraz nie masz pra- wie takiey strony wolney, gdzieby ci wy- spiarze niewyieżdziali dla tego połowu. Roku 1769 *Nantuketczykowie* wyprawili na ten połow 125 okrętow Roku zaś 1770 wyprawili 135 z których każdy był osa- dzony trzynastu ludźmi. Pierwsze dwa okręty, które pod pawilonem Amerykań- skim w biegły do portu Londyńskiego by- ły wyładowane tranem z *Nantuketu*. To też nakoniec można przydać iż żaden Naród Europeyski nierozciągnął tak daleko poło-

wu tego, ani nieodnosi z niego tak wiel- kich pożytkow iak w powszechności Ame- rykanie a wszczególności Nantuketczykowie



XII.

Wypis z Dzieiow podróży którą D. Sparr- mann *odprawiał do Kapu Dobrey Nadziei toż kraiow Hotentottow i Kaffrow, Roku* 1772, 1776.

Jeszcze Roku 1766 i 1767 Pan *Sparr- mann* dla nabycia większey wiadomości w Historyi Naturalney, maiąc za przewod- nika krewnego swego, sławnego Kapitana *Ekeberga*, odprawił podróż do Chin. Opis różnych do tąd ieszcze nieznaiomych zwie- rząt i roślin, były owocem tey w czes- ney iego podróży. Po swoim powrocie uczył się w *Upsali* nauki lekarskiey i po- święcił się osobliwie do Botaniki, opatrzy- wszy się w tę umieiętności, popłynął zno-



wu Roku 1772 na okręcie do Kapu Dobrey Nadziei, dla dawania edukacyi dzieciom tamteyſzego Vice-Gubernatora, a oraz dla poznania nieruſzonych ieſzcze ſkarbów natury tych ſtron dalekich. To było iego głównym zamiarem, tamto zaś tylko środkiem do tego. Gdy iuż był przemieſzkał ſześć Mieſięcy w Kapie i przyległych Koloniach odprawił kilka botanicznych podróż, i przez to zdobył ſię na zbior znaczny ieſzcze od nikogo nieopiſanych roślin: przypłynął do Kapu drugi raz, świat obieżdżaiący *Cook* z obiema Panami *Forſzterami*. Nawiedzili oni zaraz tego iedynego Botanika w tey ſtronie, zyſkali ſobie iego przychylność i namówili go, a żeby o ich koſzcie puścił ſię z niemi w drogę na morze Południowe. Po 28. Mieſiącach wyſadzili go znowu do *Kapu Dobrey Nadziei*, gdzie poſtanowił ieſzcze Rok mięſzkać, aby mógł zwiedzić i przepatrzyć nayodlegleyſze puſzcze tey Kolonii. Ta oſtatnia podróż ieſt nayciekawſzą okolicznością tey kſiążki, z którey znacznieyſze wypiſy tu przełożę. Nayiękſzy funduſz na odprawienie tey podroży były to 60 Dukatow, które P. *Sparrmann* za wytłumaczenie *Uwag Rozenſteyna, o Oſpie*, z Szwedzkiego na Angielſki za pomocą Pana Forſtra, zarobił ſobie podczas podróży na południowe morze.



Tak to ieſt rzecz pewna, że oſoby partykularne choć ubogie, częſtokroć iednak więcey pomagaią do rozſzerzenia ſię światła i czynią więkſze przyſługi naukom niż ludzie bogaci, albo wielcy Panowie. Już nawet pierwſzą razą Autor był tak odważny iż niemaiąc więcey iak tylko 24 Talerow w kieſzeni, odważył ſię iednak puścić do *Kapu Dobrey Nadziei*. Za towarzyſza tey drogi, przybrał ſobie Pana Immelmanna, ſyna iednego z tamteyſzych Oficerow, który przez to chciał ſię ſam ſprobować. Oprócz koni, na których iechali, ſporządzili ſobie naſi podróżni iednę nakrytą brykę, którą dzieſięć wołow ciągnęło. Nabrali z ſobą lekarſtw, małych perełek ſzklannych, moſiężnych pudełek, krzeſiwek, noży i tytuniow; co wſzyſtko u Hotentotów ieſt w wielkim ſzacunku, wzieli także z ſobą baryłkę gorzałki dla trzymania w niey wężów i innych zwierząt, toż kilka ryz papieru dla przekładania ziel. Niezapomnieli także wziąść pro-



chu, ołowiu i cyny, gdyż ſamemi kulami ołowiannemi nie można ubić wielkich zwierząt. Gościńcow w tym kraiu niemaſz w cale, tylko każdy podróżny muſi o ſwoich koniach i brykach mieć ſtaranie i wozić z ſobą żywność. W nayywiękſze upały puſzczali bydlęta na trawę, a odprawiali ſwoią podróż rano, wieczor, albo też cokolwiek w nocy. Na noc ſiodło ſłużyło im za poduſzkę, ziemia za łóżko, a zwierzchnia ſuknia za pokrycie. Gdy deſzcz padał, to ſobie ſpali naſi podróżni w ſwey nakrytey bryce, ale w ktòrey dla znayduiących ſię tam pak ieſzcze im było niewygodniey. Częſtokroć ſtali ſobie łożko pod bryką, gdzie byli iakoby pod dachem, i mieli od deſzczu i roſy iaką taką zaſłonę, ale muſieli także znoſić kompanią wołow, które do kòł, dyſzla i drabin mocno przywiązywali, ale które tak były dzikie, że tylko między cokolwiek łaſkawſzemi mogli przełazić. Jeżeli ſię znaydowały dzikie beſtye w pobliſkości, to naſi podròżni ieſzcze w więkſzey byli nieſpokoyności. Niekiedy mieli ſpoſobność przepędzania nocy w mieſzkaniach; ale tam ieſzcze im było gorzey. Poſpolicie dom, do którego



wykraczali, miewał tylko dwie izby z glinianą podłogą; w pierwſzey mieſzkał ſam goſpodarz, z żoną i dziećmi, w drugiey zaś była kuchnia, gdzie poſcielano dla podróżnych. Wreſzcie muſieli oni ſwych kulbak i ſukien do tey poſcieli używać. Hottentoci oboiey płci, młodzi i ſtarzy, ktòrzy ſłużyli u goſpodarza, ſypiali także w teyże ſamey izbie, aż dalece, że niebyło mieyſca prawie gdzieby ſtąpić.

Podróżni, obròcili navprzód drogę ſwoię do wod ciepłych, których autor chciał używać przez czas nieiaki. Ale tam niebyło naymnieyſzego przygotowania i porządku dla chorych. Tu widział on pierwſzy raz kupę pſów dzikich, które nie tylko ſtaraią ſię naſycić głód ſwoy ale też wſzyſtko rozſzarpać w kawałki co tylko napadną, a zatem należą do zwierzow naydrapieżnieyſzych. Równie ſzkodliwym zwierzem ieſt tygro-wilk *Canis Hyæna Linnei.* Wychodzi on na zdobycz tylko w nocy, i gdy ieſt ciemno na òw czas, to kupą, to oſobno, zwykł na wſzyſtkie ſtrony biegać. Na ſzczęście że ſię wydaie przeraźliwym głoſem ſwoim. Jeſt to *oauo* albo czaſem *ooao*, które iakimſiś to-



nem rozpaczaiącym i co kilką minut wyſzczekuie. Z tych cieplic naſi podróżni udali ſię do *Zwellendamu*. Tu poznali oni ſię bardziey z Hottentotami.

Naród ten nie ieſt tak wyſokiego wzroſtu, iak Europeyczykowie; w proporcyi do ich ciała, maią bardzo małe ręce i nogi. Nos przy czole ieſt bardzo ſpłaſzczony, przez co zdaie ſię, że oczy ich ſą daley od ſiebie oddalone niż u Europeyczykow, ſkóra w dołkach ocznych bywa poſpolicie, tak czarna i ciemna iak u murzynów, ich twarz iak i cała ſkóra, ieſt koloru ciemno żółtawego, przez co podobni ſą oni bardzo do Europeyczyków którzy na żółtaczkę choruią. Jednakże w oczach nieznać u nich by naymniey tey żółtości. Wargi nie ſą tak wielkie iak u Kafrów i Murzynów. Uſta ſą pomierne a w nich zęby iak naypięknieyſze. Wſzyſtkie ich twarzy ryſy i poruſzenia oznaczaią ich dobre zdrowie, ukontentowanie i zupełną ſpokoyność. Włoſy ich ſą z natury kędzierzawe a tak gęſte, iż zrazu miał by ie kto za wełnę. Rzadkó kiedy maią włoſy na brodzie i innych mieyſcach ciała, lub kiedy ie maią, ſą takie iak na głowie.



Ich malowanie ſię na tym zawiſło, że ſobie całe ciało tłuſzczem ſmaruią, i potym go cokolwiek ſadzami nacieraią. Do tego malowidła mieſzaią proſzek bukuowy i różne ziołka tarte, przez co ſadze któremi ſię nacieraią, nabieraią pewnego zapachu. Części wſtydliwe okrywaią ſkórzanym workiem. Drugie okrycie, którego po męſzczyznach przyſtoyność u nich wyciąga, ieſt to rzemień którym ſię przepaſuią, i którego oba końce na dół w tyle ſpuſzczaią. Koniec tego rzemienia ieſt ten, żeby im śrzodek tyłu, kiedy ſiedzą, zakrywał.

Kobiety ſą bardzo wſtydliwe i okrywaią ſię z większym ſtaraniem, niż męſzczyzni. Noſzą one czaſem dwa lub trzy pokrycia, z ſkóry bardzo naſmarowaney, które iak fartuch zawięzuią. Naymnieyſzy z tych fartuchów, poſpolicie tylko na dłoń ſzeroki, że ieſt także naſmarowany i nieróżni ſię kolorem od ſkóry ludzi tamteyſzych, przeto Jezuita *Tachard*, tym uwiedziony, rozſiał naypierwſzy baykę po Europie, iakoby kobiety Hottentockie miały z natury daną ſobie zaſłonę. Noſzą one futro z ſkóry owczey, którey włoſy, do

 

góry przewracaią, i na pierſiach ią zawięzuią. Głowę zaś nakrywaią Hottentowie albo ſkorzannemi czapkami, albo też Europeyſkiemi kapeluſzami, które czaſem w cale ſą ſpuſzczone, czaſem też tylko z iedney ſtrony zawinięte. Kobiety albo głowy nie nakrywaią, albo noſzą czapki zrobione z żołądka iakiego zwierzęcia. U noſów i uſzów zawieſzaią różne kółka iak inni barbarzyńcy. Suknie ſwoie i czapki lubią naſadzać ślimakami gatunku porcelanowego.

Obrączki na rękach i nogach należą także do ſtroiu płci oboiey. Większa część tych obrączek ſą zrobione z grubey ſkóry która od bicia i ognia nabiera takiey twardości iż raz zakrzywiona, nigdy ſię iuż więcey nie proſtuie. Te obręcze były powodem do mniemania, iakoby Hottentotowie, nogi i ręce ſwoie obwiiali mięſiwem różnym, aby mogli z niego ieść w potrzebie.

Obrączki żelazne, miedziane, oſobliwie zaś moſiężne, maią za koſztownieyſze i przednieyſze niż ſkurzanne. Dziewczyny nie mogą noſić żadnych obrączek, poki nie doydą wieku zamężnego.



Jeſt ieſzcze inny gatunek Hottentotów, których nazywaią *ludźmi leśnemi*. Są oni poprzyſiężonemi nieprzyiaciołmi życia paſterſkiego. Ich głowną maxymą ieſt, żyć z polowania i rabowania, a nie cierpieć między ſobą żadnego zwierzęcia nocnego. Dla tego oburzyli oni przeciw ſobie Hottentotow paſterzów, którzy ich iak dzikie beſtye gonią i iak mogą wytępiaią; uiąwſzy tych których do niewoli i poſługi przymuſzono. Broń tych dzikich ludzi ſą iadowite ſtrzały, któremi z małych łuczków ſięgać mogą na iakie ſto kroków. Powiękſzey części chodzą nago, albo też zawieſzaią na plecach iaką ſkórę z wierza zabitego. Oprocz korzeni, iagod i roślin iedzą oni także pewne mrowki czyli robaki na drzewach znayduią ſię, toż ſzarańczę, węże i niektóre gatunki paiąków.

O Boſkiey Iſtności Hottentotowie nie maią żadnego poięcia. Ale za to zdaią ſię bydź przekonanemi o iſtności czarta. Przynaymniey przeklinaią oni go, gdy im ſię co złego trafia i przypiſuią mu wſzyſtko złe, iako zimna, deſzcze, grzmoty i pioruny. Jeſt to fałſz, gdy niektórzy twierdzą iakoby bałwochwalſtwo popełniali, czcząc

pewny rodzay owadu (*Mantis*). Gdyż nieraz tego w robaka Autorowi przynosili choć wiedzieli że go szpilką przebiiał. Jednakże maią oni niektóre robaki za złe istoty, którym szkodliwo iest naprzykrzać się. Nieoddaią oni także Xiężycowi żadney czci, iak o nich powiadaią.

O wstrzemięzliwości i czystości Hottentotek daie Autor przykład następuiący:

„W krotce po naszym przybyciu do tego folwarku, stawiły się przed nami dwie po swoiemu dobrze nasmarowane i ustroione Hottentockie dziewczyny, maiące po 16 lub 17 lat. Postrzegliśmy zaraz, że z naszego przybycia dosyć były kontente. Z naturalnego względu ku płci tey podchlebialiśmy tym pięknym albo raczey bardzo szpetnym panienkom, iak tylko było można. Za przymówką daliśmy im po kawałku tytuniu kręconego, którego zaraz cokolwiek pokraiały i nakładszy w lulki swoie, kurzyły. Nasz gospodarz dał nam do zrozumienia, żeś my się mieli bardziey zalecić u nich iakim kieliszkiem gorzałki niżeli wielu komplementami. Poczęstowaliśmy ie tedy kilką kieliszkami tego napoiu, które gładko spełniły, a przytym tytuniu kurzyć nie przestawały. Niedługo widzieliśmy z naszą pociechą, że były nieco weselsze, ale iednak niechciały iuż więcey pić gorzałki i niedopuszczały nam nayrnnieyszey z sobą poufałości. Nakoniec pożegnały się z nami skromnie i zostawiły nas w niemałym zadumieniu, że się w narodzie tak grubym i ciemnym mogło znaydować tyle przystoyności i wstydliwości. Ale co tylko te dziewczyny oddaliły się od nas cokolwiek, aż zaczęły nas wyzywać, abyśmy się ich ięli, ieżeli mamy cokolwiek odwagi. Był to żart tylko, gdyż iakeśmy się tylko do nich zbliżali, zaraz uciekały, a znowu się wracały i na nas wołały, gdyśmy się oddalili. Nakoniec usiadłszy na ziemi, gdyśmy rozumieli że na nas miały czekać, dobyła iedna wielkiego noża, i dała do zrozumienia, że miał bydź w nas utopiony, gdyby się z nas odważył który zbliżyć do nich.„

Z *Zwelondamu* obrocili nasi podrożni drogę swoię ku *Muszelbay*. Po drodze postrzegli pierwszy raz iadących ludzi na wołach bardzo sporo. Woły do tey iazdy muszą bydź od samey młodości ugłaskane i przyuczone. Tym końcem przez

nozdrze robią im dziurę i przez nię kołek przetykaia, a do iego końca sznurki przywięzuią, i tym sposobem bydle niby na iakiey uzdzie trzymaią i nim iak chcą powoduią. Zamiast kulbaki zwiiaią w kilkoro owczą skórę, i postronkiem do ciała bydlęcego przywięzuią. Często ieździ po dwoch Hottentotów na iednym wole. Koni zakazano chować Hottentotom. Zkąd oni tak sobie woły czwiczą i przyzwyczaiaią do biegu, że na nich inne zwierzęta gonią i poluią. Inne drugie prawo zakazuie chrześcianom pod rozgami i piątnowaniem, kupować bydła od Hottentotów. Powod tego prawa iest ten, iż rząd sam chce na tym zyskiwać.

Hottentoci piią bydlęce mleko dopiero w tenczas, kiedy z kwaśnieie, i chowaią go w workach z niewyprawnych skòr cielęcych. Naymłodszy syn iest u Hottentotòw zawsze nayprzednieyszym z familii i iednym prawie dziedzicem. Pola dzielą Koloniści na *Karro*, na kwaśne i słodkie. Kwaśne są to właściwie suche, na których tylko owce chować można. W lecie nie pada tu ani iedna kropla deszczu. Pola zatym są tak suche iak iaka bita droga, i krzaki które mogły bydź ieszcze iakie, nikną i usychaią. Na okół są bardzo wysokie i łyse góry. Zimie czyli podczas zimnieyszey pory roku w polach rzeczonych *Karro*, padaią wielkie deszcze; w gòrach ustawicznie grzmi, i chmury rozrywaią się i sprawuią wielkie ulewy. Zioła soczyste wyrastaią nagle z ziemi, iako *Crassula*, *Cotyledon*, *Euphorbia* rożnego gatunku i innych wiele. Te owcom daią bardzo przednią paszę od ktòrey w krótkim czasie tyią. Lecie te zwierzęta żywią się także bardzo dobrze suchemi krzaczkami. Dla bydła wielkiego tà pasza niewystarcza, dla tego też mieszkańcy okolicy *Karro* wyprowadzaią się na lato w gòry, gdzie maią klima znośnieysze, i nie zbywa im na deszczach, paszy i chłodnieyszym powietrzu. W zimie na gòrach tych padaią wielkie grady i śniegi: Dla tego koloniści opuszczaią ie na ow czas i wracaią się do *Karro* czyli okolic niższych, gdzie pora łagodnieysza daie nawet zimie paszą dla ich bydła. Z podobney przyczyny dzikie sarny czyli *Gazelle* schodzą także na dòł, co sprawuie, że ie tu i owdzie dzikie bestye gonią i prześladuią. To *Karro*-Klima nie służy zbożom; ie-



dnakże pracowitość i rozum Koloniſtów wymuſzaią prawie z natury dość obfite urodzaie. Rząd umyślnie ſtara ſię o to aby wybrzeże nazwane *Muſzelbay*, było cudzoziemcom nieznaiome i fałſzywie opiſywane. Okręty zatem część tam błądzą i na hakach więzną.

Od kraiu nad *Muſzelbayą* leżącego, udali ſię do kraiu *Hontniguas*. Tu także wſzyſtkie wybrzeża ſą fałſzywie opiſane i wyſztychowane. W powſzechności wſzyſtkie tuteyſze Kolonie podobne ſą do ciała, które ſamo przez ſię niſzczeie i ſłabieie. Handel i cyrkulacya wnętrzna ſą tu między niemi w bardzo mizernym ſtanie. Ale rząd tak chce; i zamiaſt robienia i czyſzczenia innych portów, znayduie w tym ſwoy zyſk, że rolnik na wozach muſi przez ia kie ſto mil produkta ſwoie do miaſta *Kapu* ſprowadzać. Autor między wſzyſtkiemi Koloniſtami znalazł tylko iednego, ktory ſam prządł wełnę ſwoię i wyrabiał na niektóre potrzeby domowe. Dla tego też wſzyſcy prawie ſą okryci ſamemi łachmanami, a dzieci ſwoie ubieraią tak iak Hottentoci, to ieſt w ſkóry owcze.



Słonie, iako też Lwy ſą po większey części w tych ſtronach wyſtrzelane. Wſzakże Tygryſow i Leopardow znayduie ſię doſyć. Wilki i Jazwce rzadko ſię trafiaią. Zaś przeciwnie ſarny (*Antilope Bubalis*) kozły dzikie (*Antilope Sylvatica*) znayduią ſię tam w wielkim mnoſtwie. Tu także znayduie ſię Jelonek tak mały iak zaiąc, którego *Linné* nazwał *Cervus Capenſis* a *Bufon Chevrotain de Guinoe*.

Bawoły tuteyſze ſą w cale różne od wſzyſtkich innych gdzie indziey znayduiących ſię. Między ptakami ieſt ieden gatunek na ugorach żyiący nazwany *Tantalus*. Kray *Hontniguas* ieſt, bardzo zaroſły, i dopiero od 12ſtu lat zaczęto go uprawiać.

Teraz naſtępuie podróż z długiey doliny do *Sizikamma* a z tamtąd do rzeki *Krów wodnych*. Tu autor zaſtał haty Hottentotów okryte mięſem ſłoniow, które maią za potrawę bardzo ſmaczną, i tym ſpoſobem ſuſzą go na ſłońcu. Strzelcy zabiiaią te ogromne zwierzęta z karabinow wielkich i ciężkich które na palach w ziemi utkwionych opieraią, i nabiiaią kulami, w których znayduie ſię iedna część cyny a



dwie ołowiu; sama bowiem kula ołowiana iak o słonia tak Noso-rozca spłaszczyłaby się. Do tego polowania niewielu ludzi potrzeba, tylko tego muszą się strzedz, żeby nie stać przeciw zwierzowi z wiatrem; gdyż słoń iak tylko cokolwiek zwietrzy strzelcow, zaraz się przeciw nim obraca i gwałtem w pada. O parzeniu się słoniow, względem czego przed tym tak wiele baiek nazmyślano, Autor daie uwiadomienie z powieści świadkow oczywistych. Samica nie kładzie się na plecach, iak nawet świeżo upewniał *Wolf* w opisaniu Ceilanu, ale tylko uklęka zprzodu na kolana, i nogi tylne tak daleko przymyka do lędźwi przednich, że się z tykaią z nogami przedniemi, tak, że stoi iakoby na głowie. W tak przymuszoney sytuacyi oczekuie na samca.

Utrzymuią też także, ie młode ssą długim nosem czyli ryakiem. Różni strzelcy widzieli, że po dwoie lub troie młodych, chociaż rożney wielkości, i iedne były iuż wysokie na 8 lub 9 stop, chodzily za matką i że ta nawet z nich naywiększemu, a iuż prawie dorosłemu, z wielkim ich podziwieniem, ssać dawała. Gdy



matkę zabiią, to młode idą za strzelcami i ich końmi, i łaszą się około nich. Koloniści utrzymuią, że gdyby samiec z młodemi słoniami mogli nabywać, od Hottentotów, i do tego byli zachęceni od Rządu, toby te dzikie zwierzęta, łatwo mogli wychowywać. Słonie nie maią żadnego *Scrotun*, iednak daią się łatwo muszyć. Przedtym bywały stada słoniow po sto, a nawet i tysiącu, ale teraz są wytępione i bardzo przerzedzone. Ponieważ ogon z zabobonu rownie prawie ze złotem bywa szacowany, przetò odważaią się czasem Murzyni, na odcinanie im go żywcem. Wewnętrzna połowa kraiu *Syszykoma* składa się z lasa nieprzebytego. Tam zastał Autor drzewo woskowe, *Miryca cerifera* i chlebowe drzewo Hottentotòw, ktòre iest pod imieniem *Licas Cafra in novis Actis Reg. Scient. Upsal.* w drugim Tomie opisane i odsztychowane.

Przykłady, żeby Hottentottowie swoich chorowitych rodzicow porzucali, i zostawiali ich samych sobie, są rzadkie. Przeciwnie iest to pewna, że oni swoie dzieci będące przy piersi, kiedy im matki umieraią, maią zwyczay żywcem zakopywać.



Tu znayduią ſię też *Termes* czyli białe mrowki na Wyſpach cukrowych tak niebeſpieczne, które dzicy Hottentoci iedzą i od nich w krotkim czaſie tyią. Gotuią ie, albo tak iak ſzarańczę w ſwoich glinianych garkach, albo też iedzą ie ſurowo, ſzarańcza pokazuie ſię w tych okolicach co 8, 10, 15, albo 20 lat, w mnoſtwie niepoiętym. Przylatuie ona od Pół-nocy, a ciągnie ku Południowi; nawet na morze, gdzie też tonie. Samice tegoż gatunku, ktòrych naywięcey wędruie, i które też naybardziey iedzą, nie mogą latać, to zaś pochodzi częścią, że maią krotkie ſkrzydła, częścią że ich iayka odymaią i czynią ie ciężkiemi. Jak prędko iayka zniosą i w piaſku ie złożą, zaraz zdychaią. Hottentottowie gotuią z tych iaiec ſzarą zuppę, która ieſt tłuſta i pieni ſię.

Niedługo potym przybył autor do Hottentottow *Gonaguas* ktòrzy ſą paſterzami, zmięſzani z Hottentottow i Kraffrow, gdyż mowa ich ieſt pomieſzana z ięzykow obydwoch tych Narodow. Alę że ſą czernieyſi i mocnieyſi iak zwyczayni Hottentoci, przeto ſą podobnieyſi do Kaffrow. Pokrewieńſtwo



ſtwo ieſt do nich wprowadzone. Chodzą oni po większey części nago, ſą iednak bardzo wſtydliwemi. Swoiemi Haſſagainami, czyli pociſkami rzucaią tak zręcznie, że niemi ptakow trafiaią. Są oni, iak Kaffrowie, niby iakiemiś rolnikami. Zboże które zaſiewaią, ieſt to *Holcus Sorgum*, kruſzą to zboże między kamieniami i pieką z tego okrągłe płaſkie chleby w popiele. Poſpolicie zaś moczą go z pewnym korzeniem w wodzie poty, poki ſię nie zrobi z tego napoy głowę zawracaiący.

W okolicy Rzeki niedzielney, poſtrzegli nasi podrożni świeże ślady lwów i dzika Murzyńſkiego, który pod ziemią mieſzka. Opiſanie natury lwa z tey podroży wzięte, iuż ſię znayduie w tym Magazynie na Rok 1784 w Części III. na karcie 659.

W Kraiu *Quammendaca* zaſtrzelił Autor iednę bardzo piękną ſarnę, którą Koloniſci ſzkocką kozą nazywaią. Te zwierzęta chodzą ſtadami do kilku tyſięcy. Jeſt ona tego ſamego gatunku, który nazywaią ſię u *Pliniuſza* i *Juvenaliſa Pygargus*. Tu także Hottentottowie podczas ich bytności, zaſtrzelili dwoch Rynoceroſów. Skóra ich nie ma żadnego z owych wielkich



fałd, iakie maią Rynocerosy Azyatyczne. Skòra ta, na grzbiecie była na pòłtora cala gruba, a zaś po bokach ieszcze grubsza, lubo nie tak mocna i nabita. Powierzchnia była nierówna i chropowata iak u słoniow. Kolor iey był popielaty, wyiąwszy pod brzuchem, gdzie nie iest tak gruba, w cale gładka a właśnie takiego koloru iak u ludzi. Róg tylny był przytępiony, zaś na przodku będący tak wyglądał, iak gdyby nic był do niczego zażywany. Hottentottowie utrzymuią, że tylko tylnego rogu używa do wykopywania korzeni, a zaś przedni czyli wielki ròg na ow czas zgina na stronę. Obadwa te rogi są tak ruchome, iż można widzieć i słyszeć iak niemi zwierz rusza na wszystkie strony i iednym o drugi uderza.

Wnętrznośc Rynocerosa czyli Noso-rożca podobne są naybardziey do końskich. Zaczym nie należy on do zwierząt powtòrnie żuiących, ale do tych które maią w sobie sadło czyli tłuszcz, ale nie maią łoiu. Zołądek był taki iak u ludzi i świni.

Polowanie *Hippopotama* czyli koniorożca, nie udało się naszym ciekawym. Jednorog, tego osobliwszego zwierza z małym



rożkiem, który ma przed czołem od niektòrych Hottentottów był wyryty na iedney skale, lubo nie ksztaltnie i niedbale, iak się można było spodziewać po tak dzikim i grubym Narodzie. Autor powziął te wiadomość od *Jakoba Kocha* bardzo uważnego rolnika nad rzeką *Zeebusch*. Chińscy Hottenttowie powiedzieli mu: że owe rysunki wyrażały zwierza podobnego do koni, na iakich on wraz z swemi ludźmi ieździł, ale który ma prosty ròg na czele. Przydali do tego że te iednorożce bardzo się rzadko trafiaią, a okazuią wielką złość i nadzwyczayną szybkość w biegu; toż, że z przyczyny niebespieczeństwa, nikt nie śmie, nie tylko nacierać na nie, ale też nawet i okazać im się w polu: że trzeba śpinać się na wysokie skały, i tam robić hałas iaki; wiedząc że ten zwierz iest bardzo ciekawy, i przez to daie się przynęcać, a na ów czas można go bez żadnego niebespieczeństwa zarażonemi trucizną strzałami zabić. Ze prostota Hottentottow iest bardzo wielka, przeto niemogli oni zmyślać sobie tych stworzeń, gdyby ich niebyło, a dopieroż opowiadać dokładnie sposob, ktòremi na nie polować trzeba. Do-

myśl, że te zwierzęta ieszcze się znayduią w *Ethiopii*, potwierdza iedno mieysce z Kamuzyusza, gdzie *Barthema* opowiada: że pewni podróżni w *Mekka* na iednym zamurowanym podwórzu, widzieli dwóch żywych Jednorożców, z których większy miał róg prosty na trzy łokcie długi, a zaś mnieyszy na cztery dłonie na samym czole.

Kaffrowie niebawią się chowem owiec ale tylko bydła samego. Domy ich są małe, czworograniaste, z chróstu upleciono, a gliną i krowim gnoiem okryte. Noszą oni tarcze z rozpiętych skór grubych, Hassagainy, i Włócznie. Godność ich starszego iest dziedziczna. Woiuią oni często między sobą i zabiiaią niewolników schwytanych,

Autor, iako się rzekło, nie był tak szczęśliwy aby mogł zabić iakiego starego *Hippopotama* czyli konio-rożca. Wszakże zchwytał on młodego takiego konika, rozebrał go, iadł i opiiał. Królowi Szwedzkiemu przywiozł z niego ięzyk wędzony na dwie stopy i dwa cale długi, którego smak ma bydź przedziwny. Ztąd obrócili nasi podróżni nazad drogę swoię do Kapu a że opisy

dalsze zwierząt nie maią w sobie nic nowego, przeto kończemy tu te wypisy.

XIII.

Opisanie drzewa Cynamonowego przez P. Jana Krzysztofa Wolfa, *niegdyś pierwszego Sekretarza Rządowego w Jaffnapatman na Wyspie Ceilanu.*

Korzeń drogi, znaiomy pod imieniem Cynamonu, pochodzi osobliwie z tey wyspy. Na całym świecie nie masz go nigdzie tak drogiego iak tu. Ta droga roślina daleko iest lepsza, kiedy rośnie sama przez się, niż kiedy ią przesadzaią. W pierwszym przypadku, wrony które bardzo lubią owoc czerwony i bardzo korzenny cynamonu, są naylepszemi ogrodnikami. Gdyż z owocem połykaią pestki, i rozrzu-



caią ie w ſzędzie razem z ſwemi wyrzutami, przez co naſienie przyimuiąc ſię wnet wychodzi z ziemi. Dla tego to niewolno tam ſtrzelać ani zabiiać wron pod ciężką karą. Tego cynamonu Holędrzy wywożą co Rok około 1000 ball z których każda waży 48 Funtow. Tego towaru nabywaią oni prawie za nic gdyż im go daią kraiowcy niby zamiaſt podatku z gruntów ſwoich. Było by to ieſzcze z większym pożytkiem gdyby drzewa wydarte przyodziewały ſię w nową ſkórę; ale one uſychaią zaraz iak tylko z nich ſkórę obłupią. Można ſię tedy domyślać, że ich coraz muſzą bardzo wiele zaſiewać, gdy ich co rok tak wiele ginie. Drzewo to nieudaie ſię wſzędzie iednakowo; ale czaſem ieſt grubſze czaſem cienſze według gruntu. Roślina ta po nieiakim czaſie, ſtaie ſię drzewem doſyć wielkim, ale, im ieſt większe, tym kóra iego bywa gorſza, i nie zda ſię iak tylko na dyſtylowanie oleyku cynamonowego. Jeſt to bez fundamentu, kiedy mówią: że drzewo cynamonowe daie ſię czuć z daleka. Przechodziłem ſię nieraz około plantacyi tego korzenia a nigdym nieczuł zapachu cynamonowego. Gdy na-



deydzie czas, w którym kraiowcy wydaią Holędrom cynamon, zbieraią ſię do kupy poddani Holęderſcy, i każdy z nich doſtaie ſztukę płótna grubego w podarunku od kompanii.

Naturaliſtowie nazywaią cynamon, *Cinnamomum*, czyli *Canella Zeillonica.*

Wſzyſtkie części drzewa cynamonowego ſą użyteczne; iego korzeń, iego pień iego gałązki, liścia, kwiat i owoc; przepalaią z niego różne wódki, ſole lotne, kamforę czyli woſk, eſſencye pachniące, eſſencye, które wſzyſtkie wina obracaią w pewny likwor, i ieſt nayprzednieyſzym ze wſzyſtkich korzeni których używamy do naſzych potraw, iednym ſłowem drzewo cynamonowe ieſt królem wſzyſtkich drzew innych, iak to można widzieć z naſtępuiących wiadomości.

Z funta kory cynamonowey kiedy ieſt świeża, wyciągaią więcey niż trzy grana eſſencyi, ale bardzo mało kiedy ieſt ſtara. Dla tego też oleiek cynamonowy, który przedaie kompania Holęderſka dyſtyluią w Ceilanie albo w Batawii. Że ten oleiek ma bardzo wielki odbyt, a iedna uncya koſztuie około 100 Zł. naſzych, przeto go



fałſzuią niekiedy. i mieſzaią z oleykiem goździkowym, a ieſzcze lepiey z oleykiem benowym. Zapach iego wyborny ſprawuie, iż go używaią do kompozycyi parfumów, które nazywaią *Potpouris*. Chingalowie zażywaią go na wzmocnienie żołądka i namazuią nim świece aby zapach wydawały. Bawełna napuſzczona oleykiem cynamonowym i przyłożona w ząb ſpróchniały, uśmierza bole zębów, gdyż wyſuſza i pali nerw tęgością ſwoią, nic nie może bydź przyiemnieyſzego ani ſpoſobnieyſzego do ożywienia rozgrzania i rozmocnienia całey machiny ciała, a to od iednego razu iak ten oleiek wzięty w cukrze. Kobiety zimne w *Georgii* i w *Goa* i t. d. używaią go z dobrym ſkutkiem. Oleiek ten cynamonowy idzie naſpód wody, kiedy ieſt czyſty; trzeba go chować w flaſzcze w ogniu zanitowaney i uważono to, że częſtokroć znaczna część iego żamienia ſię w ſól, która ma cnoty kory cynamonowey, i roztapia ſię w wodzie. Robią także przez dyſtyllowanie z kory korzenia cynamonowego inny oleiek i ſól lotną czyli kamforę. Oleiek ten z korzenia ma ſmak bardzo tęgi ale łatwo



wietrzeie, iego zapach ieſt podobny częścią do oleyku goździkowego, częścią do kamfory. W Indyach, przykładaią go do części zarażonych rumatyzmem i paraliżem. Zażywaią go tam także wewnątrz z cukrem na poty i wiatry. Kamfora cynamonowa ieſt bardzo biała; ma zapach daleko delikatnieyſzy niż kamfora zwyczayna ieſt bardzo lotna, zapala ſię bardzo ſzypko, i gdy ſpłynie nie zoſtawia po ſobie żadnego pyłu. Indyanie maią tę kamforę za naylepſzą iaką można mieć w medycynie; chowaią ią z wielką pilnością i przeznaczaią dla królow tamteyſzych, którzy iey używaią za kordyał bardzo ſkuteczny. *Z liścia cynamonowego* robią także oleiek zapachu goździkowego, który z razu ieſt mętny, ale który uſtawa ſię niedługo i nabiera tych ſamych prawie własności co oleiek wyſiągniony z kory.

W tym kraiu gdzie go robią, przyznaią mu tę cnotę, że poprawia gwałtowne purganſe; używaią tych liściow w kąpielach Aromatycznych. Woda przepędzona przez alębik z kwiatami cynamonowemi, ma zapach ieden z nayprzyiemnieyſzych; używaią iey dla ocucenia umyſłów, dla popra-



wy cuchnącego oddychania, i dla dania zapachu i przyiemności różnym potrawom: robią także z niey konserwy bardzo smaczne. Owoce, wydaią dwoiaką substancyą; nayprzód przez dystyllacyą robią z nich essencyą, którey zapach pochodzi na goździkowy, iałowcowy i cynamonowy; zaś przez dekokcyą, maią z nich nieiaką tłustość, zapachu mocnego, która iest podobna kolorem i konsystencyą do łoiu, i którą ubiiaią w sztuki iak mydło. Kompania Hollenderska Indyi wschodnich przynosi nam ią pod nazwiskiem *wosku cynamonowego*, gdyż Król Kandyi w Prowincyi *Mogolistan* każe z niey robić świece i pochodnie dla siebie, ktore wydaią zapach przyiemny. Tey tłustości używaią w Indyach za lekarstwo na stłuczenia i w innych przypadkach.





XIV.

List Hrabi de Tressan *względem Familii* Fleuriotów, *znaiomych w Lotaryngii, pod nazwiskiem* Waldajou.

Na półtory mile od *Płombieres* i w tey części Vosgow, która się styka z Franszkontem, iedna dolina dosyć obszerna, która się robi z wielu wąwozów, które się tam do kupy schodzą, czyni spoyrzenie wesołe, i daie poznać od razu uprawę pracowitą i przemysł rozumny.

Sama iedna familia podzielona na cztery lub pięć mięszkań, wychowana w iednakowych maxymach, uznawaiąca za głowę iednego naystarszego i nayświetleyszego z pomiędzy siebie, poświęca się ustawicznie na dobro publiczne, na wychowanie swoich dzieci, wspomaganie nieszczęśliwych, i rolnictwo.



Ta familia, którey nazwisko iest *Fleuriot*, ieszcze bardziey iest znana pod Imieniem *Valdajou*, które nosi okolica i chaty w ktorych mięszka.

Od dawnego bardzo czasu starsi tey familii poświęcali się osobliwiey na tę część Chirurgii, ktora chodzi około naprawy wywiniętych i złamanych kości: wielka pomyślność w takowych przypadkach wstawiła ich niemało; a wielkie nabożeństwo, litość niezmierna, zjednała im słusznie imie ludzi cnotliwych.

Skromność osobliwa, przychylność prawdziwie braterska, panuią w tey szczęśliwey familii, ktora teraz tak iest iuż liczna i tak oddalona od swego pnia wspólnego, iż iey nie trzeba łączyć się przez pokrewieństwo z obcemi familiami.

Nieboszczyk Xiąże Leopold tchnięty stateczným ćwiczeniem się w cnotach Fleuriotow, i zważaiąc że we wszystkich swych postępkach zasługiwali sobie na koronę cywilną i dowiedli szlachetności duszy swoiey dobrodzieystwami, które wspaniale i bez interesu ludziom wyświadczali, chciał im nadać szlachectwo.



Zebrały się familie i przodkowie iednostaynym głosem, podziękowali swemu Panu za łaskę, którą im chciał wyświadczyć i niechcieli iey przyiąć... Dzieci nasze, mówili, nie będą pewnie myślały iak my: nadęte swym szlachectwem wstydzić się będą służyć chorym; będą sobie miały za hańbę uprawiać naszę Dziedzictwo; Błogosławieństwo Boske niebędzie się wylewało na ich prace; rozłączą się, przestaną bydź szczęśliwemi. Tak tedy nieprzyieli patenta na szlachectwo, które im ofiarowano i szlachectwo ich duszy nigdy się nie odrodziło.

Powodzenia prawie cudowne w leczeniu chorych przez *Fleuriotów*, wzniecily nie raz zazdrość i nienawiść w ich sąsiadach.

Pierwszą razą, gdym przyiechał do *Plombieres* dowiadywałem się osobliwiey o tey familii. Miałem na ów czas komendę w tey części Lotaryngii; łatwo mi więc było nabyć wiadomości których sobie życzyłem. Jedni mowili zemną o Fleuriotach, z równą przychylnością iak i podziwieniem: trocha ludzi, o których rozumiałem że powinni byli bydź nayświetleyszemi, pomawiali ich o zabobon i niewiadomość w sposobie, którym leczyli chorych. Je-

dnakowoż dochodziłem ia prawdy w powieściach, które były bardzo na ich ſtronę: wziąłem ſobie za honor i za powinność przypatrzyć ſię z bliſka wſzyſtkiemu, abym ſię ieſzcze bardziey przekonał o prawdzie. Znaiomość Anatomii do ktòrey ſię przykładałem ſtatecznie od młodości ſamey, była mi na pomocy do rozeznania umieiętności prawdziwey od fałſzywego iey udawania.

Przyiechałem do *Valdajou* (*Waldażu*) nie oznaymiwſzy bynaymniey o moim przybyciu. Suknie iednakowe, i ieden ſługa któregom wziął z ſobą, ſprawiły że mię mieli za Cudzoziemca, ktòry trafunkiem doſtał ſię do ich mieſzkań.

Zbudowałem ſię bardzo i rozrzewniłem, iakem tylko wſzedł do pierwſzego ich domu. Miło mi wſpominać ſobie ochędoſtwo i porządek, które tam zaſtałem, i poczciwość mięſzkańców owych: poſtrzegłem tam wſzyſtkie znaki bardzo proſte a przenikaiące prawdziwey ludzkości. Zamiarem moim było poznać iak też daleko zaſzły naybiegleyſi między owemi ludźmi w kunſzcie, ktòry wyciąga nauki dòkładney i prawdziwey. Gdym ſobie odpoczął,

gdym ſię przypatrzył całemu ich goſpodarſtwu rolniczemu i poznał rząd wnętrzny familii, ſpytałem ſię ieżeliby też mieli iakie kſiążki: powiedzieli mi że ich kſiążki wſzyſtkie znaydowały ſię w iednym bliſkim domu, w ktorym mieſzkał ieden z nayſtarſzych przodków familii. Zaprowadzili mię do niego, byłem tam przyięty od człowieka podeſzłego, ſzanownego, i który mimo poſtawy wieyſkiey miał obyczaie ſłodkie i grzeczne. Łatwo mi było wdać ſię z nim w rozmowę; ſpytałem go ſię iakich ſię też uczył princypiow w kunſzcie ſwoim? kſiążki dobre, odpowiedział, natura i doświadczenie były ſamemi Nauczycielami oycòw moich, iam nie miał innych i to podanie przeydzie do moich dzieci. Na òw czas otworzył mi ieden wielki gabinet po proſtu ozdobiony, ale bogaty w to, co ſię w nim znaydowało. Zaſtałem tam naylepſze kſiążki chirurgiczne dawne i nowe, które tylko ſą znaiome: zaſtałem kościo-trupy męſzczyzn i kobiet rożnych wiekòw, kości ludzkie pomieſzane, które ręka umieiętna mogła ułożyć i oſadzić na ſwoich mieyſcach.



Tu, to rzecze: nabywamy nauki potrzebney ku wſpomaganiu naſzych bliźnich, uczemy oraz naſze dzieci czytać i poznawać to co mówią. Te, które maią ſpoſobność, znaią te kości i te muſzkuły przed dzieſiątym Rokiem wieku ſwego; umieiąc ie rozbierać i ſkładać nazad. Oto wielka ſzafa w którey wſzyſtkie rodzaie paſków i zawiązek przyzwoitych różnym częściom ciała ſą naznaczone, i przydana ieſt wiadomość do czego i iak maią bydź używane. Od młodości uczemy ie łączyć praktykę z teoryą: większa część koz które WPan widziſz, pſy nawet naſze poświęcamy częſto dla ich nauki. Nieiakie okrucieńſtwo które wywieramy przeciw tym beſtyom tłumi iego zarodek w ſercach naſzych dzieci, które pobudzamy, aby były litościwe na ich narzekania i ratowało ie: w krotkim czaſie nauczaią one ſię leczyć ich. Te to ſą wſzyſtkie lekcye któreśmy wzięli od oycow naſzych, które daiemy dzieciom, a Bóg błogoſławi naſzym ſtaraniom.

Nie mogę wyrazić iakie mię zdzięło poſzanowanie ku owym ludziom, iak mię wſkroś przeięło to com ſłyſzał i widział, obłapiłem tego cnotliwego ſtarca, dałem ſię poznać, i proſiłem go aby mi powiedział w czymbym mogł bydź użytecznym, iemu lub któremu innemu z iego familii.



On ſkazawſzy ręką na mięſzkania, pola i ogrody, które ie otaczały: to, co WPan widziſz, rzecze: doſtarcza naſzym potrzebom, opatrzność pobłogoſławiła naſzym zabiegom, i mamy nawet z czego wſpomagać nieſzczęśliwych. To co by nam kto dał, że nie ieſt potrzebnym do małych naſzych wydatkow, ſtałoby ſię nam przeto nieużytecznym, owſzem byłoby pewnie ſzkodliwym, wzniecaiąc chciwość naſzych dzieci. Ale przydał, WPan maſz ſzczęście bydź wielkim urzędnikiem *Staniſława* Naſzego kochanego i czci godnego Pana. Racz mu WPan powiedzieć, że wſzyſtkie naſze familie podnoſzą ręce ſwoie do Nieba o przedłużenie dni iego drogich, i że *Fleuriotowie* nie przeſtaną pracować i ſtawać ſię użytecznemi nieſzczęśliwym, aby zaſłużyli bydź policzonemi między naylepſzych poddanych naylepſzego ze wſzyſtkich Panuiących.





XV.

Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budowaniem. —

Spodziewamy się że wielu obywatelom uczyniemy przysługę, kiedy im tu podamy sposób robienia iak naylepszego i naytrwalszego wapna do murowania lub tynkowania.

Materyały z których się rozrabia massa, są: 1) Wapno niegaszone. 2) Woda. 3) Piasek. O tych mówić tu będziem co iest naypotrzebnieyszego.

1. *O Wapnie.*

Ci którzy muszą wapno kupować, gdyby mogli wiedzieć, że wapno iakie było przez 7, 8 godzin w ogniu czerwonym, a iaką godzinę w ogniu czyli żarze białym, mogli by być pewnemi, że ma dobre przymioty. Ale że to iest trudno wiedzieć, przeto trzeba się trzymać innego znaku, a to ieszcze pewnieyszego i łatwieyszego. To iest: wziąwszy kawałek wapna świeżo wypalonego, kleszczami, trzeba go włożyć w wodę. Jeżeli się zaraz, sprawuiąc wielkie gorąco, w proch rozsypie, iest to znak, że wapno iest nie źle wypalone. Zaś proch ten wsypany w wodę, w którey sól rozspuszczono, ieżeli się bez żadnego szumu rozspuszcza, tak że nie zostaie żadna gruczołka ani ziarko, to będzie znakiem, że wapno iest czyste.



1) Kto tedy chce budować mocno i trwale, ten powinien się starać aby wapno było iak nayniedawniey wypalone. To bowiem które iuż iest dawno gaszone i w dołach chowane, niemoże dawać mocney kompozycyi do budowania. (*)

(*) W *Budowaniu Wieyskim* k. 18, i 20. iest przeciwne a prawie powszechne zdanie, że wapno im dłużey w dole leży tym iest mocnieysze; ale zdania tego musiemy poprawić, i wyznać żeś my się ze wszystkiemi innemi w tym pomylili. —



2) Powinien go tylko tyle kazać gasić, ile go można przez dzień wyrobić, a to tym sposobem: kamienie czyli sztuki wapna niegaszonego położywszy w skrzyni, (którą wnet opiszemy) trzeba ie zwolna polewać wodą, poki się nie zaczną z kupy rozsypywać. To rozsypuiące się iuż wapno kładzie się w sito z drotu mosiężnego, którego dziurki powinny bydź iescze mnieysze niż 30stą część cala, i przesiewać delikatny proch do rozrabiania. To co pozostanie w sicie można ieszcze raz wodą polać; ieżeli się od niey prędko rozsypie na proch, iest ieszcze dobre, ieżeli zaś nie, trzeba to precz wyrzucić.

2do. O Wodzie.

Im iest czyścieysza tym lepsza. Nie powinna ona mieć w sobie żadnych kwasów. Woda deszczowa iest naylepsza do tego miedzy wszystkiemi innemi. Po tey drugie trzyma mieysce woda rzeczna. Ale że i ta ma ieszcze w sobie kwasy, przeto trzeba ie z niey tym sposobem wypędzić. Napełnia się wodą deszczową lub rzeczną iaka wielka beczka. W tey beczce muszą być w różney wysokości podawane drewniane kurki dla spuszczania z niey wody kiedy iey będzie potrzeba. Nakładzie się potym w sito z drotu mosiężnego bardzo gęstego, owego wapna iuż gaszonego i przesianego. To wapno macza się razem z sitem póty w wodzie, póki się tylko rozspuszcza; reszta która w sicie pozostanie i nie może się więcey rozpuścić, na nic się nie zda, i powinna bydź na stronę odrzucona. To trzeba czynić póty, poki w każdey kwarcie wody znayduiącey się w owey beczce, nie będzie rospuszczona około 1. uncya wapna. Tę wodę trzeba potym nakryć i nic nieporuszaiąc zostawić, poki się ze wszystkim nie ustoi. Co gdy się stanie, wypuszcza się z beczki woda ta kurkami, i używa się iey. *1mo.* Do gaszenia wapna. *2do.* Do robienia kompozycyi z wapna i piasku. *3tio.* Do pokrapiania nią cegieł i kamienia. — Na raz nie trzeba wiele robić tey wody, gdyż powietrze stałe z czasem wciska się w nię i czyni ią nieużyteczną.



3tio. O Piasku.

Pospolicie piasek rzeczny iako też piasek wykopany z ziemi, który nie iest okrą

gły, ani pomieſzany z iełem, naylepſzy ieſt do kompozycyi, ktòrą ſię muruie. Oſtatki z wapna roſpuſzczonego, na nic ſię nie zdadzą. Bywa piaſek, ktòry przepada przez rzeſzoto, ktòrego dziury ſą iedną $\frac{1}{8}$ częścią cala, ten na niektorych mieyſcach zowię ſię *grand;* inny ktòry przepada przez ſito, ktòrego dziurki ſą $\frac{1}{16}$ częścią cala, ten nazywa ſię *piaſkiem grubym;* a zaś *piaſek miałki* ieſt ten, ktòry przepada przez ſito, ktòrego dziurki ſą $\frac{1}{32}$ częścią cala. *Grand* rzadko ſię kiedy zda do murowania, ale piaſek gruby i miałki mogą bydź w kupę mięſzane a używane, gdy ziarka maią oſtre końce i powierzchność chropowatą, i gdy wprzod w bieżącey wodzie od gliny i iełu będą wyczyſzczone, a przez ſito od *grandu* oddzielone.

O mieſzaniu tych trzech Materyałów dla zrobienia dobrey Kompozycyi czyli Wapna do murowania.

Kiedy ſię nakładzie cokolwiek świeżo upalonego wapna w ſkrzynię, poleie ſię go

ową wodą wapieniſtą, aby ſię na proch rozſypało. Potym rozſzerzy ſię w inney ſkrzyni piaſku, poleie ſię go tąż wſpomnioną wodą tyle ile iey tylko może utrzymać w ſobie, a potem mięſza ſię z nim wapno iuż gaſzone i przez ſito przeſiane. Woda ktòra ſię może w piaſku utrzymać, będzie doſtateczna do zrobienia tey kompozycyi.

Ale iakaż ma bydź propòrcya piaſku do wapna? Jeżeli ſię bierze *grandu* ſuchego, to muſi pięć razy tyle ważyć co wapno. Jeżeli zaś bierze ſię *grubego piaſku,* to do pięciu miar iakich piaſku, trzeba przylać iednę wapna. Jeżeli zaś używa ſię piaſku *miałkiego*, to muſi przynaymniey $7\frac{1}{2}$ więcey ważyć niż wapno.

Że można mięſzać rożne gatunki piaſku, przeto naylepſza będzie kompozycya czyli wapno do murowania, kiedy wezmie ſię cztery części grubego, trzy części miałkiego piaſku, a iednę część lub cokolwiek więcey wapna. W powſzechności w kompozycyi tey zawſze powinno bydź naymniey wapna.

Trzeba i to uważyć, iż codzień kompozycya ta powinna bydź robiona, aby była trwała.

Naylepſza pora do budowania ieſt wioſna i wpowſzechności w dni pochmurne nie zaś gorące. Jeżeli kto muſi budować w upały, tedy niech nie żałuie małego koſztu na pokrywanie murow świeżych od ſłońca południowego matami ſłomianemi lub innemi iakiemi, ktòre pròcz tego zaſłonią mury od deſzczòw gwałtownych.

O różnym używaniu tey Kompozycyi czyli Wapna do murowania.

---

1) Do murowania iakiego w wodzie, kompozycya ta ieſt iuż doſyć dobra, aby tylko mur mogł wprzod ſchnąć cały Rok zanim go woda obleie. Ale kiedy ſię to komu nie zdaie, i życzy ſobie kto mieć *cyment* który zaraz w wodzie twardnieie, tedy trzeba wziąść 12 części *puccolany* (*)

(*) Puccolaną (Pozzolana) ieſt to Vulkaniczna ziemia czyli piaſek; znayduie ſię wſzędzie, gdzie i gory Vulkaniczne, o iakie zapewne i u nas nie tak trudno, iak zwyczaynie rozumiemy.

ſześć części piaſku grubego, dziewięć części dobrze świeżo wypalonego niegaſzonego wapna, i 6 części drobnych ułomkow kamienia wapiennego, rozrobić dobrze z wodą i na kupie trzymać przez 6 godzin. Kamienie wapienne na oſtatku wſpomnione nie powinny bydź większe iak pięść. Tą mieſzaniną napełnia ſię ſkrzynia z mocnych dylòw, w ktòrey tu i owdzie powierciano dziury obſzerne na ćwierć calą. Te ſkrzynie zatapią ſię w tym mieyſcu gdzie mur ma ſtać.

2) Kiedy mur iaki ma czaſem bydź w wodzie a czaſem nad wodą, to ieſt: kiedy woda iaka czaſami opada czaſami podnoſi ſię, tedy na ow czas używa ſię kompozycyi, ktòra ſkłada ſię z trzech części piaſku miałkiego iedney części traſſu (Pozzolana) i iedney części dobrze i świeżo wypalonego wapna z wodą wapienną rozrobioney.

3) Mury które zawſze maią bydź na powietrzu a nigdy w wodzie, potrzebuią kompozycyi wapienney nayprzòd do murowania i wiązania cegeł i kamieni, ktòra iak ſię powinna robić, iużeśmy wyżey powiedzieli; powtòre do tynkowania czyli wyrzucania ścian wewnątrz i zewnątrz. Tu



ostrzeżemy tylko tych którzy na tynk zewnętrzny chcą dać iaką farbę, że *Antimonium Crudum*, blaiglanc, bleiwas, arszenik, *Aurum pigmentum*, siarka, aisentis i inne metalliczne materyały szkodzą tynkowi. Naylepszy tedy sposób napoienia tynku iakim kolorem są to różne gatunki piasków kolorowanych, kiedy ich ziarka nie są okrągłe toż szkła farbowane i utłuczone na proch nie bardzo miałki. Można także murom dać piękną postać, używaiąc do tego świętnych iakich gatunków *glimeru*, ale nie tak żeby ie mięszać z wapnem do tynkowania, ale świeży tynk wodą wapienną odwilżaiąc, potym go trocinami czyli okruchami glimeru potrząsaiąc, i zwolna ie do muru przyciskaiąc.

Dla oddalenia wilgoci, która z wielu przyczyn ciśnie się w mury, toż aby kompozycya wapiennista prędzey stężała i stwardniała i z czasem się nie rysowała, niektórzy Architekci radzą używać popiołu zwyczaynego, popiołu z węgla mineralnego, węgli na proch utartych i t. d. Wewnątrz gdzie tynk zawsze iest w suchości, to iest, nie iest wydany na deszcze i słoty, można używać w potrzebie tych materyałów, ale



tynk pomieszany z niemi nigdy nie będzie tak trwały iak kiedy iest z samego piasku i wapna. Jednakże co może bydź naylepszego, dla oddalenia od iakiego domu wilgoci, i przeszkodzenia aby się tynk niepadał, i aby tężał iak nayprędzey, iest to popioł z kości spalonych; ale do iedney części wapna, trzeba tylko czwartą część popiołu z kości a 7 części grubego i miałkiego piasku rozrobić.

Jak ten popioł z kości ma bydź palony, podobnież przyczyny przepisanych tu reguł które zachować trzeba w murowaniu, i doświadczenia które względem tego czyniono, znayduią się w książce JPana Jana *Reinholda Forsztera* pod Tytułem: Nauka iak robić wapno do murowania, żeby wybudowane z niego budynki daleko były trwalsze a mniey wapna wychodziło, w Berlinie 1782, z którey wyięliśmy ten praktyczny sposób, który ieżeli zachowamy, zapewne nasze budynki ziednaią nam sławę u potomności.



XVI.

O Przeczuwaniu; przez iedne Damę Angielſką.

Każdy człowiek za nim przed ſię wezmie co znakomitego, zważa mniey lub więcey przyczyny, które zdaią ſię go nakłaniać do tego co przed ſię bierze: i czy to owe przyczyny biorą nad iego umyſłem górę, czy też ſama ſkłonność powoduie nim, nigdy nie bierze żadney rezolucyi, poki ſię cokolwiek nie zaſtanowi lub nie namyśli. Przez ſkłonność dopiero wſpomnioną, rozumiem przyczyny bardziey interesuiące niż ſłuſzne. Na ten czas namiętność bardziey powoduie człowiekiem niż rozſądek i obieranie takie że ſię nie zgadza z roztropnością, ſprawuie nierządy i żal po-



żny. Ledwie komu ieſt wiadomo że co poſpolicie nazywamy przeczuwaniem, ieſt to ſkutkiem wielorakiego zaſtanawiania ſię i uważania. Mniemamy owſzem, że to ieſt iakieś natchnienie momentalne, wolne i bynaymniey nie podlegaiące reflexyi lub rozſądkowi. Mnie ſię zdaie iż bywaią duſze, iż tak powiem chyże, które za pierwſzym wyſtawieniem ſię w myśli czego, czynią ſobie wnioſki z taką ſzypkością, żę umyſł ledwie może doſtrzedz myśli, które go przyprowadziły aż do owey rezolucyi na ktòrey ſtawa. O toż te umyſły podlegaią naybardziey temu oſzukaniu i maią za przeczuwanie owo ſzypkie porownywanie, wielu myśli, do których oſobnego uważania, nie dały ſobie czaſu przyzwoitego. Boć ieżeli duſza robi czaſem ſama bez pomocy zmyſłów, iak ſię to trafia we śnie, czemużby nie mogła ſię tak podwyżſzać i w ten czas, gdy dobrze czuwamy. W tym to ſtanie, zważaiąc rzeczy przeſzłe, ſięgaiąc przyſzłości i kontynuiąc różne domyſły, zanurzamy ſię w niezmiernym oceanie podobieńſtwa: znagła, myśl iaka przywracaiąc nas do rzeczywiſtości, zdaie nam

ſię, iakobyśmy ſię ocucali wśrzod ſnu iakiego; obraz który w tym momencie tkwi w naſzey imainacyi, zdaie ſię oznaymować o iakiey rzeczy nadzwyczayney. Nie dochodziemy my, ieżeli nie maſz iakiego związku między tym obrazem i wyobrażeniami poprzedzaiącemi. Te wſzyſtkie poſzły w zapomnienie, i nie pamiętamy więcey z owego ſnu, iak tylko ſcenę, podczas ktoreyeśmy ſię ocucili. A ieżeli nieſpokoyność, ktorey nas nabawiła, zyści ſię w rzeczy ſamey, na ów czas wierzemy mocno, że to było przeczuwanie, czyli głos zewnętrzny, ktory nam oznaymował nieſpodziewany przypadek, ktory nam ſię potem trafił. Naſza nawet wynioſłość podchlebia ſobie, w tem mniemaniu, że iakaś iſtota wyżſza, iakiś geniuſz ma o nas ſtaranie, i przez inſtynkt uwiadomia nas o tym co nas czeka. Że matce Grachów śniło ſię, iakoby widziała morderſtwo dzieci ſwoich; że żonę Cezara ſen iakiś ſtrachem nabawił w nocy, ktora poprzedziła śmierć tego wielkiego człowieka, to mię nie zadziwia. Tym dwiema kobietom nie były tayne niebeſpieczeńſtwa, ktorym podlegały te oſoby od nich ſerde-

cznie ukochane, a przeto imainacya ich, tym ſię uſtawicznie zatrudniała. Ale że ieden z Profeſſorów Collegium — maiąc prowadzić na polowanie młodych uczniow ſwoich znayduie ſię z rana w wielkiey melancholii i ſtara ſię o to, aby mu tego dnia wolno było zoſtać w domu: że nawet mówi do kilku oſob, iż ma inſtynkt że go czeka iakieś nieſzczęście i czuie wielki wſtręt do tey rozrywki dnia owego, że ſię śmieią z iego lekkowierności, a iednak ów dobry Zakonnik ginie bywſzy zabitym z fuzyi od iednego młodego kawalera E—, ktory maiąc wzrok krótki, ſwego Profeſſora wziął za iakąś zwierzynę, — tego trudno wytłómaczyć. Jeſt to iednak przypadek niedawny, o ktorym mi powiadał ſamże ten kawaler E —, człowiek bardzo prawdę kochaiący, i daleki od wſzelkich przeſądów.

Cożby tedy trzeba wnoſić z tego przypadku? ſąż więc przeczuwania pochodzące z przyczyn nadprzyrodzonych? to to ieſt, czego nieśmiem twierdzić, mimo wielkiey ſkłonności do wierzenia temu, i choć nawet mnie ſamey nieraz ſię w życiu trafiło, żem przyſtąpiła do iakiey rezolucyi,

przynaglona iakimſiś inſtynktem wnętrznym, którym czuła w ſobie, nieważaiąc na przeciwne dowody i reflexye. Trafiło mi ſię widzieć czaſem dwa rodzaie umyſłu bardzo ſobie przeciwne, które uſiłowały pogodzić ſię w iedneyże oſobie: umyſł, tylko rozumuiący czyſty i ſurowy, przypuſzczaiący to tylko co ieſt dowodnego; i umyſł łakotliwy czyli guſt w oſobliwościach, który zawiſł od imainacyi i czułości: kunſzt i nałóg nadaią pierwſzy; oſobliwie gdy ſię poſtrzega że im kto ma więcey umyſłu czyli rozumu tego, tem ma większą górę nad innemi: zkąd też pochodzi, że w ludziach maiących okazały talent rozumowania, więcey bywa chełpliwości, niżeli poczciwości: drugi rodzay umyſłu nadaie natura; która że zawſze uprzedza kunſzt, przeto ten nigdy nie może zgładzić z umyſłu iego pierwiaſtkowych przymiotów. Obaczemy w naſtępuiącym przykładzie walkę tych dwoch gatunków umyſłu.

Radziłam ſię raz względem tego ſławnego Abbé *Toaldo* Profeſſora Aſtronomii w Padwie. Mąż ten pełen ſzczerości wyznał wolnie, iż nie pogardzał inſtynktami, i że

i że im wierzył czaſem,, każdy punkt przyſzłości, który równie ieſt odległy z pierwſzym od punktu ninieyſzego. N. p. śmierć mego ſyna, równie ieſt pewnie odległa od punktu ninieyſzego, iak śmierć iuż dawna mego Oyca. Łańcuch przypadków ieſt przeznaczony: pamięć oznaymia nam rzeczy przeſzłe: Czemużby nie miało bydź inney mocy duſzy, która by nam okazywała, poſtępowanie czyli pochodzenie niektórych z tych przypadków tak iak w Geometryi pierwſze terminy iakiego poſtępowania determinuią inny termin, którego ſię ſzuka? albo czemużby niemiało bydź inney mocy duſzy, którą można by nazwać *wzruſzeniem harmonicznym* związku zachodzącego między przypadkami, ktorym przypadek iaki przeſzły uczynił by w nas impreſſyą, a potym niby przez odgłos daleki oznaymował by nam trafunki przyſzłe związek z nim maiące?,,

To to było co mi prawie powiedział wſpomniony Profeſſor Aſtronomii, wraz z innemi dowodami podobnież mocnemi. Czym go tylko dobrze zrozumiała? za to nie ręczę. Bardzo mi ſię podobały iego rozumowania; a nie wdaiąc ſię w to czy



one ſą dowodne czy nie, bardzo wiele trzymam o zdaniu ludzi uczonych... Dla tego poczęłam odtąd ieſzcze bardziey wierzyć w przeczuwania; i nie raz żałowałam tego, żem ich głoſu nie ſłuchała, i podała ſię na niebeſpieczeńſtwo nigdy ich nieſłuchania: bo gdy ſię na ten głos ieſt poſłuſznym, odzywa on ſię co raz bardziey i częściey; ieżeli ſię zaś nim pogardza, niknie i iuż ſię więcey ſłyſzeć nie daie. Znalazłam ia ſpoſòb pogodzenia ſię nie iakoś z tym inſtynktem i przerwania iego milczenia, w ten czas nawet, kiedym niedbała na iego przeſtrogi, a to wymawiaiąc ſobie niepoſłuſzeńſtwo moie, gdym za to odnoſiła iaką karę. Jeſt to wiadomo, że wſzyſtkie oſoby wierzące w inſtynkta i niemi ſię powoduiące, zawſze prawie ſą przekonanemi, że to ich ieſt wina, ieżeli im ſię nie udaią iakie przedſięwzięcia. Nic nie mogło bydź wyrozumialſzego, głośnieyſzego iak pewien głos wnętrzny, który im radził, aby ſobie inaczey poſtępowali.

Jeżeliby potrzeba na dowod inſtynktów powagi i przykładu wielkich ludzi w ſtarożytności, mamy ich podoſtatkiem: ale



ieſt to dla mnie ukontentowanie, że mogę przytoczyć ten przykład wſpomnionego dopiero Aſtronoma, przyzwyczaionego do naywidocznieyſzego przekonywania ſię i nie przyimuiącego żadnych domyſłów. Niedawno dowiedziałam ſię z wſzelką pewnością, że ieden z naywiękſzych Monarchow ſwego wieku, Woiownik, Prawodawca, Filozof, i Autor drzał, ile razy mu powiedziano, że w zamku iego widziano *Oſobę białą*. Ten wielki Monarcha wyſławiany od wſzyſtkich Hiſtoryków i prawdziwie ieden z nayświatleyſzych ludzi ſwego czaſu, nie mogł utaić w ſobie wielkiego ſtrachu, ktorym go nabawiało to mniemane pokazywanie ſię *Oſoby białey*, ktore według dawnego podania miało zawſze oznaczać śmierć czyią z familii krolewſkiey.

Wiem także, że inny wielki Monarcha ktory nie zaniechał nigdy obalać i znoſić zabobonów, lękał ſię bardzo niektórych baiek zabobonnych. Te ſprzeczności umyſłu ludzkiego ſą potrzebne i użyteczne dla ſpołeczności. Bayka o pokazywaniu ſię *Oſoby białey* wſtrzymała pewnie nie raz dumne i chciwe zamyſły króla woienne-



go; podobnie iak niektòre bayki mogły wſtrzymać w przedſięwzięciach ſwoich owego drugiego Monarchę, ktory obalaiąc ołtarz zabobonu, mogłby był pewnie naruſzyć i ołtarza prawdziwego Boga. Są niektòre wierzenia użyteczne dla ſpołeczności. *Marek Aureliuſz* nie chciał ſię rozwieść z żoną ſwoią, ponieważ mowił, winien iey był Państwo ſwoie, otoż to ieſt wierzyć bardzo w wdzięczność: Dla tego też panowanie iego było ſłodkie i dobroczynne. Ja wierzę w inſtynkta, ale że ieſtem dobrą kobietą, nie ſpodziewam ſię, żeby moie inſtynkta czyli przeczuwania miały mi kiedy przepowiadać iaką akcyą złą lub podłą: ſą one dla mnie ową *Oſobą białą*; i zapewne nigdy mię nie przywiodą do iakiey niewdzięczności. Niech oſądzi Czytelnik, ieżeli godny Profeſſor T —, nie ma prawa do niey za to, że powagą ſwoią potwierdził iedno z nayulubieńſzych zdań moich.





XVII.

Henryk IV.

Wypis z iedney Kſiążki pod Tytułem: De l'amour de Henri IV pour les lettres.

Jeden ryś dotąd nieznaiomy młodości Henryka IV, okazuie w iakim duchu dano mu czytać Plutarcha, i iaki odnoſił pożytek z tego czytania.

Henryk miał około 11 lat: przeczytano mu było życie Kamilla i życie Koriolana; iego nauczyciel *la Gaucherie* ſpytał go ſię, ktoremu by też chciał bydź podobnym z tych dwoch bohatyrow? młodzieniec ujęty cnotą Kamilla, ktòry zapomina o zemście ſwoiey, aby ratował oyczyznę, nie tylko przełożył go natychmiaſt nad drugie-



go, ale też zganił zawziętość Koriolana, ktory zatkawszy uszy na wszystkie prozby, pustoszy mieczem i ogniem Oyczyznę swoią dla dogodzenia zemście swoiey, a opowiadaiąc sam czyny bohatyrskie, tych dwoch Rzymian, tak się nie mogł wychwalić wspaniałości pierwszego, iak się gniewał na występek drugiego. *La Gaucherie* widząc go tak gniewaiącego się: *wszak*, rzecze do niego, *ty sam masz Koriolana w familii twoiey.* Na ów czas rozumny nauczyciel opowiedział mu Historyą o Konetablu *de Burbon;* iak ten wielki człowiek będąc prześladowanym, poświęcił talenta i zemstę swoię Karolowi V. naywiększemu nieprzyiacielowi króla swego; iak wszedł do swego kraiu z woyskiem strasźliwym napełniaiąc go postrachem i pustosząc, i że na koniec iego gniew nieukoiony i iego fatalne powodzenia postawiły Francyą na samym kraiu zguby swoiey. Podczas, gdy to nauczyciel powiadał, młodzieniec oburzał się, chodził tam i sam po pokoiu, raz siadał, drugi raz wstawał, tupał nogami i wylewał z gniewu łzy, z ktoremi nadaremnie się chciał ukryć. Nakoniec nie mogąc dłużey wytrzymać, weźmie



swoie pióro, bieży do iedney karty genealogiczney domu Burbońskiego, ktora była na ścianie, wymazuie z niey imie Konetabla, a na iego mieysce pisze imie kawalera Bayarda.

Człowiek, ktory dla swego rozumu był w naywiększey łasce u Henryka IV. i ktory naybardziey pomogł do tego, że się statecznie kochał w naukach, był to sławny *Perron.* Henryk nie był ieszcze katolikiem, i *Perron* był dopiero prostym duchownym, kiedy mu go prezentowała piękna Gabriella. Wesołość umysłu czyniła tym przyiemnieyszą wielką naukę iego Henrykowi. *Perron mowi* d'Aubigné, *bawił krola poufale, to wierszami Francuzkiemi w czym nie ustępował żadnemu wspólżyiącemu; to dobremi powieściami które bardzo śmiesznie opowiadał.*

Trafiało się nie raz, że poty czytał królowi, aż poki nie zasnął. Jednego wieczora Henryk pragnął ażeby mu czytał ieden Romans sławny, ktorego tłomaczenie wyszło było dopiero. Po dwoch godzinach czytania: *Nayiaśnieyszy Panie*, rzecze Biskup Ewreński, przerwawszy swoie czytanie, zdaie mi się iż w Rzymie bar-



dzo by ſię zadziwiono, gdyby wiedziano żem Waſzey K. Mci czytał *Amadis*.

Piotr *Mathieu*, ktorego był obrał, aby piſał iego Hiſtoryą partykularną, choć przy pomiernych talentach, miał iednak w wielkim względzie prawdę: krol nadał mu tytuł Hiſtoryografa... Henryk ktory dzieło Mathiego przeznaczał, ażeby było nauką dla Delfina, rozmawiał z nim częſto poufale, i raczył go uwiadomiać o ſzczegulnościach życia ſwego. Dnia iednego gdy Autor czytał mu kilka kartek z tey hiſtoryi, gdzie była rzecz o iego ſkłonności do kobiet: *na co ſię przyda*, rzekł nayprzod Henryk, *obiawiać te ſłabości?* Hiſtoryk przełożył mu, że ta nauka nie mniey mogła bydź użyteczna iego ſynowi, iak powieść o iego wielkich ſprawach. Krol zaſtanowił ſię trochę. Po nieiakim milczeniu: *tak*, rzecze, *trzeba powiedzieć prawdę zupełnie. Gdyby ſię milczało o mych wadach, nie wierzonoby innym rzeczom: piſz ie więc, ażeby ſię ich ſtrzegł.*

Jeden mniemany uczony, prezentował mu ſię dnia iednego z owym śmiałym zaduſzeniem, ktore ſię zawſze prawie wiąże z niedoſtatkiem rozumu. Krol ktory nie mogł ſobie przypomnieć, ni iego oſoby ni dzieł iego, ſpytał ſię go czymby ſię zabawiał? Nayiaśnieyſzy Panie, robię Anagramma; ale ieſtem bardzo biedny człowiek; *wierzę temu*, odpowie Henryk, *bo ſię też bawiſz bardzo biednym rzemioſłem*. Szczęśliwſi byli piſarze Anagrammow za panowania iego ſyna. Jeden Patron z Parlamentu *d'Aix* podawſzy Ludwikowi XIII. gdy wieżdżał do tego Miaſta 500 Anagrammow, ktore był złożył pracowicie z iego imienia; ten Monarcha tak ſobie upodobał przedziwne dzieło, iż wyznaczył znaczną penſyą Autorowi, ktora nawet była ieſzcze dawana iego dzieciom. To zaś ieſt prawda, że ten krol nic nigdy nie dał wielkiemu Korneliuſzowi.



Wſzyſtko co było żywego i dowcipnego chwytało za ſerce Henryka; był to charakter iego umyſłu. Nikt w iego wieku nie piſał z większą żywością, przyiemnością i naturalnością nad niego; możnaby na dowod tego przywieść ſto wyſkoków myśli bardzo pięknych, wyiętych bez braku z iego liſtow. Lecz przeſtaniemy tu przynaymniey na niektorych iakie naſtępuią.



Piſząc do *Morneya*, który był odebrał od iednego zuchwałego młodzika (*) Affront nayſzkaradnieyſzy, iak on dzieli ſię iego ſentimentami!

Dziwnie mię martwi affront który ci wyrządzono, i który ſię też do mnie ściąga iako do króla; iako twego przyiaciela. Ile król, oddam ci za to ſprawiedliwość i mnie ſamemu: gdybym nie był tylko przyiacielem, nikt by ſię prędzey nie porwał do ſzpady, i nie naraził z większą ochotą życia ſwego nademnie. Miey to za rzecz pewną, że w ſamey rzeczy dopełnię względem ciebie powinności króla, Pana i Przyiaciela. Surowy *Morney* giewał ſię czaſem na Henryka: mòy przyiacielu, piſze do niego Monarcha, który liſt nie oznacza żebyś miał przyiść do mnie, powinienbyś bydź głodnieyſzy widzenia ſię zemną, wiedząc iak cię kocham, i że nie mogę ſię obeyść bez ciebie... Przydź proſzę cię tak wolen od namiętności gniewliwey iakeś ieſt cnot pełen.

Givry młody Bohatyr, naymężnieyſzy i naymilſzy z całego Woyſka, wziął był

(*) Saint-Phael.



dwa Miaſta. Henryk napiſał do niego ten bilet: — „Zwycięſtwa twoie tak mi niedadzą ſpać, iak niegdyś Mylcyadeſowe Temyſtokleſowi. Miey ſię dobrze *Givry*.„

Wiadomy iuż ieſt wielu ten liſt do Kryllona: wieſzay ſię mężny Kryllonie; zwyciężyliśmy pod *Arques*, a ciebie tam nie było. Miey ſię dobrze mężny Kryllonie, kocham cię iak tylko można.„... Drugą razą mówił do niego „Mamy teraz woyſko naypięknieyſze iak tylko być może; nie brakuie mu nic tylko mężnego Kryliona,„

Przed bitwą pod *Fontaine-Françoiſe*, napiſał do iednego z ſwoich rycerzòw: „Ferwaku w konia; nieprzyiaciel iuż nie daleko, trzeba mi twego ramienia — Henryk.„

O to ieſzcze inne liſty, o których w cale dotąd nie wiedziano: ſą to bilety piſane w obozie na prędce, a iak ſam mawiał do *Sullego*, trzymaiąc iednę nogę w ſtrzemieniu. Były one piſane do *Manauda de Batz* iednego z naymężnieyſzych iego bohatyrów, i który ocalił był życie iego w pewney okazyi niebeſpieczney: „*Mòy Koſiarzu* (tak on go przezwał że głowy nieprzyiacielſkie iakby koſił,) przypraw ſkrzydła do twoiey naylepſzey ſzkapy; kazałem



Mantefpanowi aby przylatywał na fwoiey... Po co? dowiefz fię odemnie w Neraku... Spiefz fię, bież, przychodź, przylatuy

Ale nadrożfzy z tych liftow dla fentymentu, który fię w nim zawiera, ieft ten, który pifał w 24tym Roku wieku fwego do tegoż famego bohatyra.

„ *Monfieur de Batz*... Lubo iefteś, ieden z Papiftów, niemniey iednak mam ufności w tobie: *ci którzy fię rządzą prefto fumnieniem fwoim, fą moiey religii; iak ia ieftem tych wfzyftkich ktorzy fą mężni i dobrzy.* Twoy naylepfzy przyiaciel Henryk.„

Dniem przed bitwą pod *Iwry*, napifał do piękney Gabrielli: „Jeżeli będę zwyciężony, znafz mię dobrze, że nie będę uciekał; ale oftatnia myśl moia będzie poświęcona Bogu a przed-oftatnia tobie. „

Niech nam iefzcze będzie wolno przyłożyć, tu ieden lift do wfpomnioney Gabrielli:

„Moie piękne kochanie! We dwie godziny po przybyciu tego pofłańca, obaczyfz kawalera, który cię bardzo kocha a którego nazywaią *Królem Francyi* i *Nawarry;* Tytuł prawda piękny, ale który kofztuię wiele zmudy: Tytuł twego



poddanego ieft naymilfzy: wfzyftkie trzy w kupie dobre fą z każdym fofem z którym ie tylko dać można i nie myślę uftąpić ich nikomu. „



XVIII.

O mniemanym pierwfzeńftwie Dawnych nad ludźmi teraźnieyfzemi.

Trafiaią fię częfto tacy, którzy uftawicznie narzekaią że wfzyftkie nauki zbliżaią fię do zgonu fwego, kunfzta ufłaią, nifzczeią wielkie cnoty i w poftępkach ludzkich nie mafz iuż więcey obyczayności. Podobnież, mówią, odradza fię natura fama; poftawa rodzaiu ludzkiego zdrobniała, czerftwość ciała zmnieyfzyła fię, pory roku nie fą więcey regularne, ziemia utraciła zyzność fwoię, i flońce ciepło fwoie.

Pozwalam, że muzyka nie przefadza więcey lafow iak lira Orfeufzowa, że Auguft II. Król Polfki, który rękami fwemi rozrywał podkowy końfkie, miał tylko fiłę dziecięcą, w porownaniu z Herkulefem, że łabędzie więcey nie śpiewaią; ale we wfzyftkich in-

nych okolicznościach mogą ſię śmiało rô-wnać z Dawnemi.

Przedtym kiedy ſzło o zaſzkodzenie ko-mu, czyniono to po grubiańſku, i bez ża-dney ogrodki; ieżeli miał co do ſwego ſą-ſiada zapalał dom iego, mordował żonę i dzieci iego. Teraz grubiańſtwo to odmie-niło ſię na lepſzą. Nie widać więcey w ſpo-łeczności, dzikich beſtyi. Twôy nieprzy-iaciel ſtawa przed tobą w poſtaci przyiacie-la, okazuieć w oczy wſzelką grzeczność i przeſtaie na tym, że na tobie nie zoſtawia płatka poczciwości, gdy ſię tylko odwrociſz od niego. Jeżeliś ieſt w potrzebie, pożyczaią ci z ludzkością pieniędzy za wielką prowi-zyą, a obieraią cie do oſtatniey nitki, kiedy nie wypłacaſz coś winien. Jeżeliś wyrzą-dził komu bardzo wielką zniewagę, iako to naſtępuiąc mu na nogę przez nieoſtróżność, albo też przerywaiąc mu ſamotne obcowa-nie z żoną twoią, oświadcza ci zamyſły ſwoie przyiacielſkie z wielką grzecznością, ma cię za człowieka honor kochaiącego, a przeto wyzywa cię, abyś o kilka krokow, nadſtawił głowy ſwoiey przeciw iego piſto-letowi, nabitemu dwiema kulami.

Jeſt to rzecz nieomylna, że dawni daleko

nam muſzą uſtępować w tem wſzyſtkim co ſię ściąga do dobrego guſtu i piękney mia-ry. Guſt naſz wielki okazuie ſię oſobli-wie w tym, że gardziemy grzecznie tym wſzyſtkim, co tylko pochodzi z naſzego kraiu, a ſzacuiemy wſpaniale co tylko po-chodzi z zagranicy. Kawaler n. p. Angiel-ſki, dobrze wychowany nie powinien na-leżeć do żadnego kraiu, powinien on łączyć w ſobie charaktery kilku narodów, mòwić i ſtroić ſię po Francuſku, śpiewać po Wło-ſku, naśladować próżnowania Hiſzpańſkie-go, niewſtrzęmieźliwości Niemieckiey, po-winien mieć dom mięſzkalny w guście Gre-ckim, officyny w guście Gockim, a meble w Chińſkim.

Podobnież powinien ſię ſtrzedz wſzel-kiey ſtronności w religii, nie przekładać Bra-my nad Konfucyuſza, Mahometa nad Chry-ſtuſa i chełpić ſię z oboiętnością ku wſzyſt-kim zdaniom. Jak duch Grekow i Rzy-mian był wcale rożny! przywiązani po niewolniczemu do ſwych zwyczaiow, gar-dzili obcemi zwyczaiami...

Zachwalano bardzo patryotyzm Dawnych; ale przypatruiąc ſię temu zbliſka, można ſpoſtrzedz że te pochwały były zbyteczne. Prawda że nie-którzy partykulari między niemi tknęli wiel-ką gorliwością o dobro publiczne; ale ta cnota

 

nie była u nich tak powſzechna iak ieſt teraz między nami. Ci ktorzy noſili lektyki w Rzymie i Atenach, byli wielkiemi proſtakami w interesach publicznych. W tych ſtolicach nie było ani iednego klubu dla reformowania konſtytucyi. Ani cieśle ani mularze, ani ſzewcy lub krawcy nie ſtarali ſię o poprawę rządu... Decius poświęcił ſię prawda dla ſwego kraiu, ale naſi niektòrzy wodzowie poświęcili i zatracili całe woyſko, a to przez czyſty patryotyzm.

Rzućmy tylko okiem na wſzyſtkie gazety, iaki tam znaydziemy regeſtr nowych wynalazkow, i dziwow we wſzyſtkich naukach i kunſztach, kunſzt n. p. leczenia przyſzedł do takiey doſkonałości, że kto chce tylko umrzeć, ten niech ſię poſtara o chorobę, na którą dziś maią nie ochybne lekarſtwa. Dawni mogliż ſię chlubić z owym kunſztem tworczym, ktòry dziś daie ludziom otyłość zbyt ciała, różne członki, zmyſły, oczy ſzklane, zęby wprawne ikra u nóg parga-minowa; mogliż oni robić oſoby, które graią koncerta na różnych inſtrumentach, w ſzachy, przechodzą ſię i t. d.? Poczekaymy ieſzcze tylko trochę a będziem mieli oſoby robione, ktòre będą odbywały wſzyſtkie potrzeby i powinności za ludzi żyiących.

Koniec Magazynu Warſzawſkiego.

Na którego mieyſce wychodzić będzie co Mieſiąc Piſmo peryodyczne pod Tytułem *Wybor Wiadomości Goſpodarſkich.* Cena roczna iego z pocztą i bez poczty będzie Zł 24. Układu zaś iego i zamiaru doczytać ſię można w Pamiętniku na mieſiąc Marzec na końcu roku tego. —



REGESTR
ARTYKUŁOW.

W CZĘŚCI I.



REGESTR
ARTYKUŁOW

---

w Części I.

w Części II.

MAGA-

